POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI

KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

Wystawy członków klubu

Polowania Hansa Adolfa von Moltke w Białowieży

Dziewanna - prasłowiańska patronka myśliwych

Bibliofilstwo, filatelistyka, numizmatyka, falerystyka, aukcje

2015
NR 1 (75)

Dyrektor RDLP we Wrocławiu Grzegorz Pietruńko nadał 26 czerwca 2014 r. *Kordelas Leśnika* Wiktorowi Szukalskiemu, członkowi honorowemu PZŁ, w uznaniu zasług za całokształt działalności łowieckiej i ochronę głuszców na Dolnym Śląsku. Akt wręczenia miał miejsce 3 października 2014 r. podczas obchodów 10-lecia Leśnego Kompleksu Promocyjnego Sudety Zachodnie.

Gen. Jan Klejszmit - członek NRŁ i płk Leszek Semaniuk - prezes KŁ *Dziczy Jar* podziwiają medalowe trofea wyeksponowane z okazji czterdziestolecia koła. Trofea pochodzą Puszczy Napiwodzko-Ramudzkiej.

Szanowni Czytelnicy!

Jesteśmy świadkami nasilającego się w całej niemal Europie ruchu antyłowieckiego, pozostajemy pod silną presją ruchów ekologicznych i środowisk, które w agresywny sposób, zazwyczaj populistyczny, dezawuują łowiecką rzeczywistość, opartą przecież na podstawach prawnych i etycznych, mającą swoje uzasadnienie wynikające ze zmian środowiskowych, wywołanych wieloma czynnikami.

Ostatnio pojawiają się artykuły prasowe i publikacje książkowe poświęcone w całości krytyce łowiectwa, w których ośmiesza się także zwyczaje łowieckie, a przez to podważa sens łowieckich tradycji.

Napaść na tradycje, jest atakiem na kulturę łowiecką, która nie może istnieć bez ich znajomości i kultywowania, kulturę będącą spadkiem po przodkach, którego nie możemy roztrwonić, lecz go pomnożyć, po to, aby kształtować teraźniejszość w sposób cywilizowany, by tworzyć historię dla naszych następców.

Musimy zdawać sobie sprawę, że jakakolwiek krytyka nie może nas zniechęcić do zwolnienia tempa w budowaniu obrazu polskiego łowiectwa w oparciu o język, historię tradycję – elementy dające nam poczucie przynależności do wspólnoty myśliwskiej, a świadomość tej przynależności jest przecież podstawą prawidłowego łowiectwa. Pielęgnowanie tradycji łowieckich, zwłaszcza bogatego języka, jest ważne w dobie postępującej globalizacji. Myślę jednak, że owa globalizacja, przynależność do europejskiej wspólnoty, nie jest nam w stanie odebrać rodzimej tożsamości myśliwskiej, ponieważ w przeszłości sami wzbogaciliśmy naszą kulturę łowiecką zwyczajami, które zrodziły się na zachodzie Europy, a niektóre, jak róg pszczyński i łowieckie sygnały są dziełem wspólnym.

Odnoszę jednak wrażenie, że owa krytyka jest domeną żądnych sensacji i zaistnienia w mediach niektórych dziennikarzy i celebrytów, przykro że także „nawróconych" myśliwych. Niestety, ci popularni i znani opinii publicznej krytycy są groźni, bowiem mają stały dostęp do prasy codziennej, wydawanej w setkach tysięcy egzemplarzy, a krytyka łowiectwa jest tematem nośnym. Rzeczowe argumenty podawane przez PZŁ w replikach prasowych, druzgoczące nierzetelne teorie ignorantów łowieckich, niestety, nie przebijają się.

Na szczęście wielu mieszkańców miast i wsi, gdzie polujemy i prowadzimy działalność kulturalną i hodowlaną podchodzi do łowiectwa ze zrozumieniem. Świadczą o tym coraz liczniejsze hubertusy, organizowane w wielu rejonach kraju, w których poluje po kilkuset myśliwych, a pokoty układane w obrębie miast i wsi przyjmowane są bez protestów. Dobrze że hubertusom tym towarzyszy wiele atrakcji kulturalnych i edukacyjnych. Oby tak dalej.

W tym optymistycznym nastroju zapraszam do lektury biuletynu, w którym, mam nadzieję każdy znajdzie temat dla siebie interesujący. Zespołowi Łowca Świętokrzyskiego gratuluję sukcesu wydawniczego, a wszystkim myśliwym i ich rodzinom ślę kartkę noworoczną.

Krzysztof Mielnikiewicz

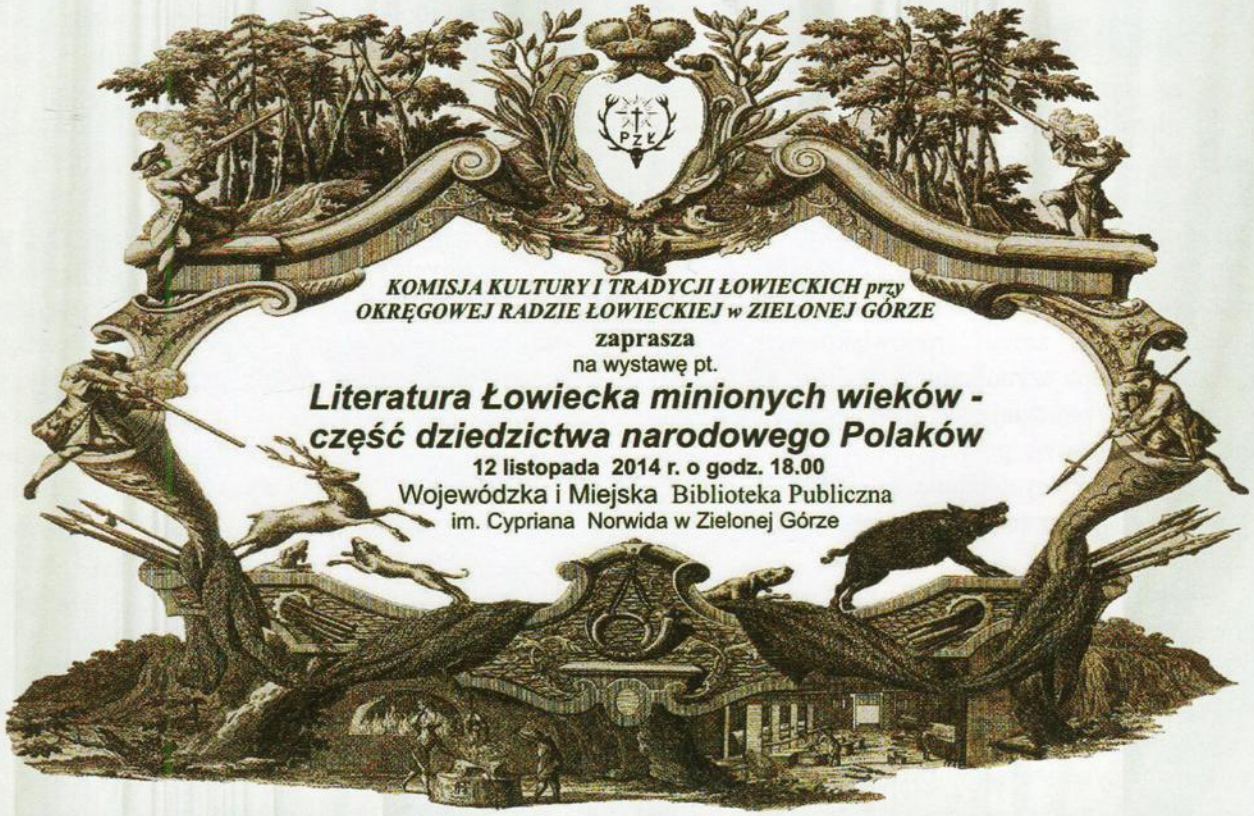

Wystawę otwiera dyrektor biblioteki Andrzej Buck

Bibliofilskie cymelia Leszka Szewczyka

Książka, czasopismo, dokument, zapiski odręcznie naniesione na papier, kryjące ich pochodzenie, stanowią prawdziwe cymelia. Takie niezwykłości ze zbiorów Leszka Szewczyka zaprezentowane zostały w Miejskiej i Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze na wystawie zatytułowanej „Literatura łowiecka minionych wieków".

Spośród około 500 „białych kruków", ułożonych tematycznie w przestronnych szklanych gablotach dech w piersiach zapierały m.in.: dwa wydania *Pierwszych Początków Terminologii Łowieckiej* Wiktora Kozłowskiego z 1822 roku, *Nauka Łowiectwa* we dwóch tomach Ignacego Bobiatyńskiego z 1823 i 1925 r., *Poradnik dla Myśliwych* Jana Szyttlera z 1839 r., *Gospodarstwo Łowieckie* Mikołaja Reumanna z 1845 r., *Myślistwo w Polsce i Na Litwie* Waleriana Kurowskiego z 1865 r., *Łowiectwo* Aleksandra Połujańskiego z 1862 r., komplet *Kronik Lisowieckich*, tom I – III, *Soból i Panna* z 1913 r. - wydanie na papierze czerpanym holenderskim (nr 33 z 60 egzemplarzy). Przebieg najsłynniejszego literackiego polowania można było prześledzić w najrzadszych wydaniach *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza z 1834 r. (Paryż) i 1865 r. (Toruń), oraz zachwycać się kompletem *Poezji Myśliwskich* Brunona Kicińskiego.

Wystawiono duży zbiór kalendarzy myśliwskich, wśród nich *Łowca - Kalendarz Myśliwski i Rybacki* z lat 1884, 1885, 1886 i 1888, kalendarze H. Bohussa wydawane w Przemyślu w latach 1881, 1882 i 1883 r. oraz, obok innych pamiątek

Od lewej: A. Letka, J. Olszewski, B. Tatarzycki, L. Szewczyk, M. Stachów

oflagowych, unikatowy niedokończony ścienny kalendarz myśliwski na rok 1942, rysowany z inicjatywy J. W. Kobylańskiego w Oflagu VI E Dorsten przez jeńca o pseudonimie „Darzbóg".

Ekspozycję zamykały: zbiór pierwszych ustaw, statutów i regulaminów, albumy z wystaw krajowych i międzynarodowych (egz. numer 5 z wystawy wiedeńskiej z 1910 r. oprawiony w skórę, złocony, ze złotym medalem), cenne i niezwykle rzadkie poloniki, w tym dokument z wystawy dedykowany królowi polskiemu i elektorowi saskiemu Augustowi II Sasowi (1663 r.) oraz trzy wydania *Jäger Practica* Heinricha Wilhelma Döbelsa z lat 1746, 1754 i 1783 dedykowane Augustowi III.

Od lewej: Andrzej Kasprzak, Marian Stachów, Leszek Szewczyk, Marek Busz

Równie ciekawe były: dawne dyplomy z wystaw, zaproszenia na polowania, tarcze strzeleckie, drzeworyty, linoryty, dwie teki dokumentujące trofea zdobyte przez carów Aleksandra III i Mikołaja II w lasach Spały, ozdobnie wydane nuty najpopularniejszych myśliwskich utworów muzycznych z początku XX wieku.

Wernisaż wystawy „Literatura łowiecka minionych wieków" otworzył 12 listopada 2014 r. dyr. biblioteki Andrzej Buck, witając myśliwych, kolekcjonerów i miłośników literatury łowieckiej, przybyłych na to niezwykłe wydarzenie, zawierające po raz pierwszy wiele pre-

zentowanych druków i dokumentów uważanych za zaginione.

Z ramienia władz łowieckich wystawę zaszczycili: wiceprezes NRŁ, jednocześnie prezes ORŁ w Zielonej Górze Bolesław Tatarzycki, wiceprezes ORŁ w Zielonej Górze Henryk Dobrowolski oraz zielonogórscy działacze łowieccy, w tym członkowie KKiKŁ PZŁ.

„Biblioteka im. C. Norwida to najlepsze miejsce, w którym książki z moich zbiorów czują się najlepiej" - zapewniał właściciel kolekcji Leszek Szewczyk - wprowadzając obecnych w atmosferę tej niecodziennej wystawy.

Przybyli na wystawę wyrażali wielkie uznanie i podziękowania Leszkowi Szewczykowi - członkowi Klubu Kolekcjonera PZŁ, pierwszemu spośród polskich bibliofilów łowieckich za udostępnienie zbiorów i przygotowanie wystawy.

tekst i fot.: Marek Busz
Komisja Kultury i Tradycji
ORŁ w Zielonej Górze

Od lewej: Leszek Szewczyk, Henryk Dobrowolski, Bolesław Tatarzycki

Wywiadu telewizji lokalnej udziela autor wystawy

CHOPIN I MICKIEWICZ W SANNIKACH

Sanniki – wieś gminna na Mazowszu, związana z Fryderykiem Chopinem, znana jest z szerokiej działalności kulturalnej. Latem 1828 roku, osiemnastoletni wówczas kompozytor, spędził wakacje na sannickim dworze Pruszaków, u swego szkolnego kolegi Konstantego. Dało to asumpt do powołania w 1981 roku Ośrodka Chopinowskiego i organizacji cyklicznych koncertów w doborowej obsadzie, połączonych z recytacją poezji.

Od ubiegłego roku koncerty odbywają się w pałacu, który w latach 2011 – 2013, wraz z otaczającym go parkiem, został poddany rewaloryzacji i przeszedł gruntowny remont. Całością zespołu parkowo-pałacowego zawiaduje od 2010 r. Europejskie Centrum Artystyczne im. Fryderyka Chopina, które jest jednostką samorządową.

Koncert zamykający sezon 2014 roku odbył się 19 października z inicjatywy Komisji Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich ORŁ w Płocku, dlatego miał charakter myśliwski. Ideą imprezy było pokazanie związków łowiectwa z kulturą - poprzez pryzmat dworu polskiego - nierozerwalnie związanego z polowaniami. Łowiectwo dla bohaterów wieczoru Adama Mickiewicza i Fryderyka Chopina nie było zjawiskiem obcym. Adam Mickiewicz dał temu wyraz w swojej bogatej twórczości, a Fryderyk Chopin, tak wspominał swój pobyt w Antoninie: *...Było to w Poznańskiem, w otoczonym wielkimi lasami zamku księcia Radziwiłła, w nielicznym ale bardzo doborowym towarzystwie. Rano polowaliśmy, wieczorem muzykowaliśmy...*

Kompozycje Fryderyka Chopina – nokturny, mazurki, wariacje – wysłuchaliśmy

Od lewej: Bronisława Kawalla, Alicja Jachiewicz, Stefan Szmidt

w wirtuozowskim wykonaniu wybitnej pianistki Bronisławy Kawalli, profesor w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Artystce towarzyszyła aktorska para – Alicja Jachiewicz-Szmidt i Stefan Szmidt, znani i popularni odtwórcy ról filmowych i teatralnych. W specjalnie przygotowanym programie *Łowy*, wg Adama Mickiewicza, pokazali prawdziwy kunszt recytatorski. Pełen ekspresji i dramaturgii występ wzbudził aplauz zgromadzonej publiczności.

Po koncercie publiczność została zaproszona na wernisaż wystawy malarskiej pt. *Knieją inspirowane*. Swoje prace prezentowali dwaj myśliwi – artyści: Wiesław Pańczak z Ostródy i Mirosław Szuń z Żar. Mimo że nie posiadają akademickiego artystycznego wykształcenia, mają doskonale opanowany warsztat, a ich prace są w pełni profesjonalne. Tworzą głównie w technice olejnej, nieobca jest im też akwarela i gwasz. Artyści brali udział w licznych wystawach, a ich obrazy znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

Każdemu wernisażowi towarzyszy tradycyjny poczęstunek. Tym razem dla utrzymania konwencji myśliwskiej Zarząd Okręgowy w Płocku, jako współorganizator imprezy, zafundował pieczonego dzika z kaszą gryczaną. Danie serwowano w towarzystwie myśliwskich nalewek.

Całości towarzyszył Zespół Muzyki Myśliwskiej im. Marcina Kamińskiego ORŁ w Płocku, zebrani mogli usłyszeć, grane stosownie do sytuacji, sygnały myśliwskie.

Organizatorami spotkania byli: Towarzystwo im. Fryderyka Chopina, Europejskie Centrum Artystyczne im. Fryderyka Chopina w Sannikach, Gminny Ośrodek Kultury, Sannickie Koło im. F. Chopina oraz Zarząd Okręgowy PZŁ w Płocku.

Andrzej W. Głowacki

Mirosław Szuń

Wiesław Pańczak

HUBERTUSY

I nadwiślański

Młodzi myśliwi po ślubowaniu z „Glejtami myśliwego"

Działacze łowieccy i przedstawiciele kół - organizatorów hubertusa z pamiątkowymi statuetkami

W górze Eugeniusz Ochnio za wszystko co zrobił dla koła

Myśliwi Powiśla Garwolińskiego (okręg siedlecki) postanowili, podobnie jak ich koledzy z okolic Węgrowa, pochwalić się swymi osiągnięciami, zaprezentować siedziby kół, łowiska i ich zagospodarowanie, oraz poznać się i wymienić doświadczenia. Inicjatorzy tego pomysłu Jan Karwowski – nadleśniczy Nadleśnictwa Garwolin, Jacek Gontarz – prezes KŁ „Wilga" w Zakrzewiu oraz członkowie Kółka Myśliwskiego w Garwolinie: Włodzimierz Górski – prezes, Eugeniusz Ochnio – łowczy, Jerzy Tarański – gospodarz łowiska uznali, że najlepszą formą, gwarantującą powodzenie przedsięwzięcia będzie uroczyste polowanie oraz myśliwska biesiada. Na zbiórce w Uśniakach k. Wilgi, rankiem 11 października w imponującej siedzibie „Słonka" Kółka Myśliwskiego w Garwolinie – stawiło się 210 myśliwych, którzy przed polowaniem asystowali w uroczystym ślubowaniu myśliwych, wstępujących w szeregi PZŁ i byli świadkami wręczenia im artystycznie wykonanego „Glejtu Nemroda".

Po prezentacji kół, udzieleniu przez ks. Włodzimierza Tendorfa błogosławieństwa, wręczeniu wszystkim uczestnikom uroczystości różańców i oznak upamiętniających I Hubertusa Nadwiślańskiego, nadszedł czas na łowy, które przyniosły na pokot łanię, 3 dziki, 17 lisów i kunę. Królem polowania został Jacek Gontarz, wicekrólami Jan Kępka i Tadeusz Skorupa. Otrzymali oni

Pokot z udziałem 210 myśliwych

SIEDLECKIE

okazałe medaliony i nalewki w butelkach wygrawerowanych oznakami imprezy, a przedstawiciele kół łowieckich pamiątkowe statuetki. Przedstawiciele lokalnych władz, a wśród nich poseł na Sejm RP Grzegorz Woźniak, nie szczędzili słów pochwały organizatorom. Prowadzący profesjonalnie I hubertusa Włodzimierz Górski – zakończył pokot zaproszeniem do Uśniak za rok.

Od lewej" Jan Szyszko, Adam Stępniak, Adam Wróblewski Henryk Oleksiuk, ks. Tomasz Duszkiewicz

VI węgrowski

Hubertus Węgrowski zorganizowany po raz szósty wszedł już do tradycji siedleckiej organizacji łowieckiej i kalendarza imprez samorządów węgrowskich. 25.10.2014 r. na odprawie przed zamkiem w Liwie stanęło 348 myśliwych z 11 kół łowieckich oraz zaproszeni goście z całej Polski, z Janem Szyszką senatorem RP na czele. Ślubowanie 25 młodych adeptów łowiectwa, poświęcenie sztandaru warszawskiego Koła Łow. „Lot-Haz", uroczysta odprawa poprzedziła udane łowy w obfitujących w zwierza łowiskach, które dały na pokot 24 dziki i 18 lisów. W niedzielę 26 października V Pułk Ułanów Zasławskich i towarzyszący im jeźdźcy pokazali się w paradzie konnej, która przeszła ulicami Węgrowa na błonia przy kaplicy św. Ojca Pio, gdzie ks. bp. Tadeusz Pikus odprawił mszę św. Dużym zainteresowaniem cieszył się Jarmark Hubertowski i pawilon Lasów Państwowych - świętujących swoje 90-lecie.

Krzysztof Mielnikiewicz

III Hubertus Krynicki

4 – 5 października 2014 roku

W pierwszą niedzielę października, już po raz trzeci, myśliwi i leśnicy przygotowali, Hubertusa Krynickiego - rodzinny festyn, w czasie którego prezentowali kulturę, tradycje i zwyczaje łowieckie, umożliwiając zainteresowanym inaczej spojrzeć na współczesnych myśliwych.

Krynica-Zdrój miejscowość wypoczynkowo-turystyczna gości kuracjuszy i turystów z całego kraju. Mogli oni na krynickim deptaku, przy pięknej jesiennej pogodzie, wysłuchać koncertu muzyki w wykonaniu zespołu sygnalistów „Pieśń Głuszca" działającego przy Nadleśnictwie Nawojowa, obejrzeć pokaz ptaków łowczych i psów myśliwskich oraz degustować wyroby z dziczyzny. Organizatorzy pamiętali również o atrakcjach dla najmłodszych, przygotowując konkurs przyrodniczy z ciekawymi nagrodami. Uzupełnieniem całości był jarmark wyrobów regionalnych, oferowano regionalne wyroby spożywcze oraz artystyczne rękodzieło.

KÓŁKO MYŚLIWSKIE W KRYNICY.

L: 23

Karta legitymacyjna

dla Wgo Pana Franciszka Biedrzińskiego z Łabowej który jako członek Kółka myśliwskiego w Krynicy jest uprawniony do polowania na gruntach rustykalnych, wydzierżawionych przez Kółko w gminach Krynica, Piwniczna, Krynica, Berdo, Łomnica, Nowosielce, Łabowa, Obidzina, Barnowiec, Krościenko, Krasna, Złockie a to w sezonie od 1 września 189 5 do 31 sierpnia 189 6

Wydział Kółka myśliwskiego

w Krynicy, dnia 20 października 189 5

prezes

sekretarz

własnoręczny podpis uprawnionego do polowania

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu

Tegoroczna trzecia edycja Hubertusa miała dodatkowe atrakcje. W sobotę 4 paź-dziernika na strzelnicy myśliwskiej LZD w Krynicy rozegrano zawody o „Kryształowy Puchar Burmistrza Krynicy-Zdroju". W miłej, sportowej, a przede wszystkim koleżeńskiej atmosferze, w pełnym sześcioboju myśliwskim rywalizowało 21 zawodników, którzy do kurortu przyjechali z całego kraju. Zawody stały na wysokim poziomie. Po wyrównanej walce zwyciężył Mariusz Pasztaleniec z Sandomierza, drugie i trzecie miejsce zdobyli kolejno Janusz Pudełko z Krakowa i Marcin

Zawiślan z Krynicy-Zdroju. Uczestnicy za-wodów otrzymali pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcy puchary i cenne nagrody, które wręczył im Burmistrz Krynicy-Zdroju.

Także w sobotę w willi „Węgierska Korona" odbył się wernisaż wystawy zatytułowanej „120 lat Organizacji Myśliwskich w Krynicy-Zdroju". Wernisaż swą obecnością zaszczycili dostojni goście: Burmistrz Krynicy-Zdroju dr Dariusz Reśko, Wójt Gminy Uście Gorlickie Dymitr Rydzanicz, Dyrektor Leśnego Zakładu Doświadczalnego w Krynicy Józef Bogacz, Przewodniczący Okręgowej Rady Łowieckiej PZŁ w Nowym Sączu dr inż. Tadeusz Kubacki oraz licznie przybyli członkowie krynickich kół łowieckich. Nie zabrakło również członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Wystawę zorganizowano dla uczczenia 120 rocznicy powstania 21 czerwca 1894 roku „Kółka Myśliwskiego" w Krynicy. Na wystawie zaprezentowano zachowane dokumenty dotyczące krynickiego łowiectwa oraz pamiątkowe przedmioty, jakie towarzyszyły dawnym członkom krynickich kół łowieckich. Do najcenniejszych eksponatów na wystawie należy zaliczyć ręcznie pisany „Statut Kółka Myśliwskiego w Krynicy" z 1894 r. i „Kartę Legitymacyjną Kółka Myśliwskiego w Krynicy" z 1895 roku. Ekspozycję, która czynna była przez trzy tygodnie, zwiedziło około 1000 osób. Organizatorami III Hubertusa Krynickiego były koła łowieckie „Leśnik", WKŁ „Jeleń" i „Sokół" z Krynicy-Zdroju oraz „Jaworzyna" z Muszyny i „Głuszec" z Nawojowej. Zapraszamy do Krynicy za rok na kolejne, czwarte hubertowiny.

Wacław Gosztyła

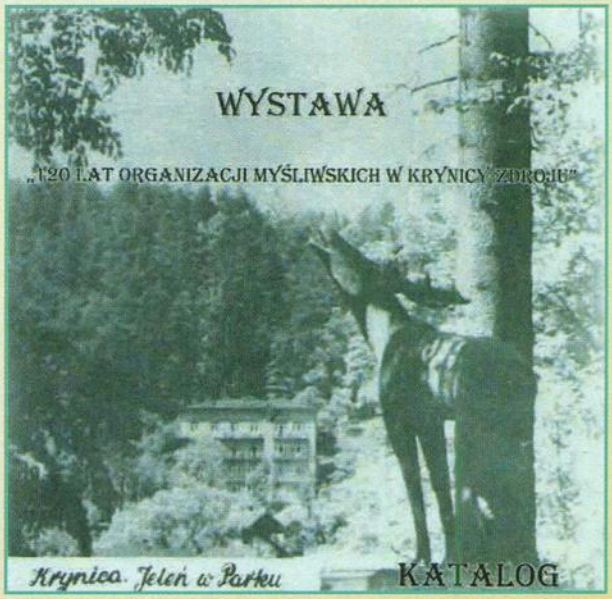

Zbyszek Korzeniowski wystawiał w Ellingen

Na pięknym bawarskim zamku Ellingen od 2 do 5 października 2014 roku podczas zorganizowanych tam Międzynarodowych Dni Łowiectwa i Wędkarstwa (Internationale Jagd und Fischerei Tage) nasz kolega klubowy Zbyszek Korzeniowski wystawił fragment zbioru dokumentującego Pierwszą Międzynarodową Wystawę Łowiecką w Wiedniu w 1910 r. Jego kolekcja kart pocztowych, wydanych z okazji wystawy wiedeńskiej, jest bez wątpienia największą w Polsce. Poza kartami posiada inne artefakty związane z tym ważnym dla polskich myśliwych wydarzeniem, są nimi: okolicznościowe medale, odznaki, znaczki reklamowe, pokaźny zbiór exlibrisów i wyrobów ceramicznych. Spośród wystawionych cymeliów uwagę zwracały nuty marszu skomponowanego dla cesarza Franciszka Józefa i jeden z nielicznych już oficjalnych katalogów wystawy.

Miło nam było uczestniczyć ze Zbyszkiem Korzeniowskim, kolegą klubowym z oddziału wrocławsko – opolskiego w targach i zaznaczyć tam naszą obecność klubową.

Darz Bór!

Roman Preising

Plakietki (ekslibrisy) wystawowe z pawilonu statystyki i literatury

Od lewej: Mieczysław Kamiński, Roman Preising, January Potulski

Zbigniew Korzeniowski na tle swoich eksponatów

Ćwierćwiecze Łowca Świętokrzyskiego

W 1989 roku, w okresie dynamicznych przemian społeczno – politycznych w naszym kraju, wydany został 1. numer kwartalnika łowieckiego pt. „Łowiec Świętokrzyski". Wydawcą była ówczesna Wojewódzka Rada Łowiecka w Kielcach, a ściślej mówiąc jej przewodniczący Michał Kiełb, który był także pomysłodawcą i redaktorem naczelnym periodyku.

Nie było to łatwe przedsięwzięcie. Sam Michał Kiełb, tak pisze o początkach pisma: *(...) Nastąpiła cała batalia załatwiania administracyjnego, łącznie z ówczesną kontrolą prasy oraz zezwoleniem do druku. Taka była wówczas procedura kontrolna. Stąd nasz nr 1 „Łowca Świętokrzyskiego" został okrojony do dwóch artykułów, bo tak zadecydowała ówczesna administracja. Dzisiaj /.../ jest to trudno pojąć, ale dla nas założycieli „Łowca Świętokrzyskiego" było to dużym utrudnieniem.„*

Biedniutkie były pierwsze numery kwartalnika. Szare, a właściwie czarno-białe zdjęcia, nieatrakcyjne pod względem edytorskim strony, spinane metalowymi zszywkami, nierzadko rozsypywały się podczas przekazywania myśliwym. Wyróżniały się natomiast formatem zeszytowym, który ze względu na szacunek dla tradycji stosujemy do dzisiaj.

Michał Kiełb wziął na siebie nie tylko obowiązki wydawcy, był też głównym piszącym artykuły z racji tej, że początkowo trudno było zachęcić do pisania szersze grono korespondentów. Pismo pomału się rozkręcało, krzepło i stabilizowało. Trwało to kilkanaście lat, do czasu wydania 20 numeru „Łowca Świętokrzyskiego".

Swoistą cezurą czasową był rok 2002. Wówczas to kwartalnik przeszedł spod kurateli Okręgowej Rady Łowieckiej pod skrzydła Zarządu Okręgowego PZŁ w Kielcach. Jest

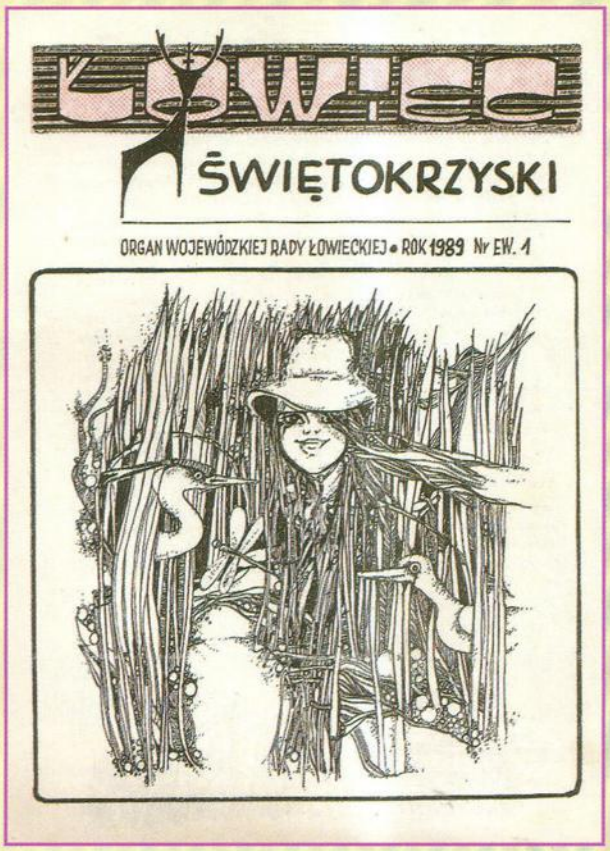

to ważny moment w moim życiu, ponieważ w tym roku powierzono mi zaszczytny obowiązek pełnienia funkcji redaktora naczelnego „Łowca Świętokrzyskiego".

Rozpocząłem od zredagowania 21. numeru, skromnego 41. stronicowego kwartalnika, bowiem trudno było uwierzyć w nagłą, zdecydowaną metamorfozę czasopisma.

Jednak sytuacja stopniowo ulegała poprawie, a nasz kwartalnik mozolnie „przepoczwarzał się" z każdym rokiem. Ukazywał regularnie i punktualnie (czego nie dało się nigdy osiągnąć poprzednikom) dzięki przychylności i dużemu zaangażowaniu się łowczego okręgowego Jarosława Mikołajczyka - sekretarza redakcji kierowanej przez Michała Kiełba. Łowiec Świętokrzyski z roku na rok doskonalił się pod względem edytorskim, nabierał wartości merytorycznej, przyciągał nowych myśliwych – korespondentów. Przecieraliśmy oczy ze zdumienia. „Łowiec Świętokrzyski" zaczął być naprawdę potrzebny świętokrzyskim myśliwym. Wyrażali opinię w listach i rozmowach.

Udało się zmienić drukarnię na profesjonalną i nowoczesną. Wygląd kwartalnika zmienił się nie do poznania. Dzięki decyzji wydawcy, kwartalnik z czarno – białego, przemienił się w wydawnictwo wielobarwne, zmieniono układ treści na „kolumnowy", zeszyty zaczęły być klejone, jak książki, a niezszywane spinaczami, itd., itd.

Nie tylko wygląd „Łowca Świętokrzyskiego" zmienił się. Stopniowo wzbogacaliśmy jego wartość tematyczną. Wprowadziliśmy stałe działy, takie jak: świętokrzyskie rody łowieckie, sylwetki świętokrzyskich myśliwych, współpraca ze szkołami, kultura łowiecka, myśliwskie nowości wydawnicze, opowiadania i wspomnienia myśliwskie, kącik poetycki, z teki naszego rysownika, mieszanka redakcyjna i szereg innych. To zdecydowanie podniosło popularność kwartalnika i przyczyniło się do wzrostu liczby czytelników. Zaistniała konieczność zwiększenia nakładu pisma, bo „Łowca Świętokrzyskiego" zaczęło brakować.

Wiele zawdzięczamy naszym korespondentom, dlatego w miarę skromnych możliwości staramy się ich symbolicznie wynagradzać.

Zespół redakcyjny i współpracownicy: Andrzej Praszkiewicz - grafik, Marek Libera - sekretarz, Janusz R. Marjański - redaktor naczelny, Anna Michta, Jarosław Mikołajczyk - łowczy okręgowy, Wiktor Chabowski - zastępca redaktora naczelnego

Najaktywniejsi zostali posiadaczami Honorowej Odznaki „Łowca Świętokrzyskiego", a najczęściej i najlepiej piszący otrzymali symboliczne złote i srebrne pióra oraz stosowne certyfikaty z gratulacjami i podziękowaniami.

Ogromną, trudną do wyrażenia satysfakcję sprawia nam fakt, że piszą do nas myśliwi

Odznaka *Łowca Świętokrzyskiego*

spoza województwa świętokrzyskiego. Nasza redakcja wysyła „w Polskę" około 300 egzemplarzy kwartalnika, każdorazowo, gdy się ukaże. Jest żywy oddźwięk i reakcja czytelników na nasze czasopismo – to wspaniałe, satysfakcjonujące uczucie. Znane osobistości polskiego łowiectwa, które do nas piszą, podnoszą rangę kwartalnika, a nas zobowiązują do ciągłej pracy nad doskonaleniem periodyku.

„Łowiec Świętokrzyski" od jakiegoś czasu stał się forum, na którym pokazujemy dorobek Świętokrzyskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. Przynosi to obopólne korzyści - klubowi i redakcji. Kurs ten będziemy trzymać, gdyż mamy o czym pisać. Cieszymy się niezmiernie, że możemy współpracować z łowieckimi pismami regionalnymi oraz z „Kulturą Łowiecką" – Biuletynem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

W 2014 r. obchodziliśmy skromnie 25 – lecie „Łowca Świętokrzyskiego". Staraliśmy się wyrazić wdzięczność wszystkim myśliwym, którzy w jakikolwiek sposób, dzięki systematycznej i mozolnej pracy, przyczynili się do jego narodzin i rozwoju.

Korzystając z gościnności „Kultury Łowieckiej", serdecznie dziękuję za wspaniałą atmosferę wokół „Łowca Świętokrzyskiego", stworzoną przez Okręgową Radę Łowiecką i jej prezesa Tadeusza Fatalskiego. Gorąco dziękuję Zarządowi Okręgowemu PZŁ w Kielcach, łowczemu Jarosławowi Mikołajczykowi, którego zaangażowanie trudno przecenić. Dziękuję mojej wspaniałej redakcji: Wiktorowi Chabowskiemu – mojemu zastępcy, jednocześnie wiceprezesowi Okręgowej Rady Łowieckiej w Kielcach, sekretarzowi redakcji Markowi Liberze, Andrzejowi Praszkiewiczowi, Ani Michcie oraz wspomagającym: Markowi Markowskiemu, Andrzejowi Ładzie, Przemysławowi Piątkowi, Markowi Wronie. Dziękuję wszystkim korespondentom. To dzięki nim i wielu innym kolegom wydaliśmy 71 numerów kwartalnika.

Jestem dumny z faktu, że połowa okresu z 25 – lat wydawania pisma to czas mojej skromnej działalności na niwie redakcyjnej. Sprawia mi to ogromną satysfakcję. Cieszy mnie fakt, że jesteśmy już magazynem łowiecko – przyrodniczo – ekologicznym, zaś „Łowiec Świętokrzyski" jaki jest – każdy widzi.

Janusz Roman Marjański
redaktor naczelny

Krawatnik i oznaka jubileuszowa *Łowca Świętokrzyskiego autorstwa Mateusza Krupińskiego (bolo) i Krzysztofa Knapa*

Odnaleziona chorągiew św. Huberta

Strona frontowa chorągwi

Siedleccy myśliwi znani są z dobrej gospodarki oraz kultywowania tradycji i zwyczajów łowieckich. Staraniem myśliwych z okolic Kotunia, przy wydatnej pomocy ks. Marka Antonowicza - kapelana siedleckiej organizacji łowieckiej, została uratowana bardzo zniszczona chorągiew św. Huberta z 1930 roku. Dotychczasowy posiadacz chorągwi, który zastrzegł sobie anonimowość, przekazał cenny eksponat prezesowi ORŁ w Siedlcach Adamowi Stępniakowi z prośbą o odnowienie i umieszczenie go w godnym miejscu.

Zabytek to typowa procesyjna chorągiew kościelna, tzw. gonfalon-chorągiew o kształcie prostokąta, krótszym bokiem przymocowanego do poziomej sztywnej drewnianej poprzeczki, zakończonej ozdobnymi mosiężnymi kulami oraz uchwytami do 4 wstęg. Dół chorągwi wycięty jest w kształcie 3 klinów, po staropolsku „ogonów", w terminologii francuskiej nazywanych „płomieniami"–„flamme". Forma i kształt gonfalonu wywodzi się z rzymskiej chorągwi o nazwie „labarum". Od średniowiecza w Italii używana jest jako chorągiew miejska. Do dzisiaj taką tradycyjną formę zachowały procesyjne chorągwie kościelne, jedna niesiona jest przez 5 osób, 4 z nich (kobiety) podtrzymują chorągiew w pionie i poziomie za kolorowe wstęgi, 1 osoba (przeważnie mężczyzna - fundator chorągwi) niesie ją na długim pionowym drzewcu zakończonym metalową głowicą w formie krzyża. Do drzewca przymocowana jest ww. pozioma poprzeczka, na którą założony jest bławat chorągwi.

Bławat - najważniejsza część chorągwi, będąca płachtą materii, podwójnie złożonej (tył i przód - front chorągwi). Bławat wykonany jest ze szlachetnej tkaniny - atłasu lub satyny, dwustronnie przyszywany do wewnętrznej tkaniny stanowiącej krosno - konstrukcję chorągwi. Tkanina krosna to najwyższej jakości tradycyjne lniane płótno w kolorze bieli.

Na bławacie, przy pomocy rozmaitych technik, umieszcza się godło flagi i inne elementy ikonograficzne oraz inwokacje tekstowe. W chorągwiach kościelnych na bławat przyszywane są godła i znaki ikonograficzne, wykonane na płótnie lnianym gruntowanym, malowane tradycyjnymi technikami malarskimi - od ok. XVII wieku farbami olejnymi. Napisy na bławacie wyszywane są złotymi nićmi lub kordonkami w kolorze złotym (ciemne żółcie, pomarańcze i złote ugry). Bławat z trzech stron obszyty jest złotą frędzlą lub frędzlą kordonkową w kolorze złotym (złoty ugier).

Chorągiew z Kotunia poświęcona jest św. Hubertowi i Matce Bożej Częstochowskiej Królowej Polski. Znaki ikonograficzne na bławacie stanowią

2 obrazy olejne na płótnie. Pierwszy - frontowy: widzenie św. Huberta, nad nim półokrągły napis: *św. Hubercie Módl się za nami*. Drugi, tylny - Matka Boża Częstochowska w płaszczu, nad nią półokrągły napis: *Królowo Korony Polskiej*, pod obrazem: *Módl się za Nami*.

Pod obrazem św. Huberta wyszyta jest inwokacja o treści: *Pamiątka od myśliwych z Warszawy dzierżawiących teren wsi Kotuń - dla Parafji. Fundatorzy: Prezes W. Słomczyński, Wiceprezes H. Szulc, St. Witkowski, N. Kruk, St .Leszczyński, A. Wiśniewski 1930.*

Wszystkie napisy na bławacie wyszyte są złotym kordonkiem. Wymiary chorągwi wys. 175 cm, szer. 117 cm

Jak widać na zdjęciach chorągiew jest w bardzo złym stanie technicznym. 84 lata przechowywania zabytku w nieodpowiednich warunkach zrobiły swoje. Bławat, krosno i frędzla wymagają rekonstrukcji, a obrazy gruntownej konserwacji z wymianą podobrazia włączanie. To samo dotyczy liternictwa napisów.

Zadaniem i ambicją siedleckich myśliwych jest przywrócenie cennego dla nas zabytku do stanu z 1930 roku. Chorągiew umieszczona zostanie w specjalnej gablocie, zawiśnie na stałe na głównej ścianie sali konferencyjno-edukacyjnej ZO PZŁ w Siedlcach. Wcześniej zostanie wyeksponowana na Okręgowym Zjeździe Delegatów PZŁ w 2015 r.

Postaramy się odnaleźć członków rodzin fundatorów chorągwi (może są myśliwymi) i zaprosić ich na uroczystość rozwinięcia zrekonstruowanej chorągwi.

Wykonania całości prac rekonstrukcyjno - konserwatorskich ww. chorągwi podjął się autor artykułu.

Darz Bór!
Eugeniusz Ochnio
wiceprezes
ORŁ w Siedlcach

Strona tylna chorągwi

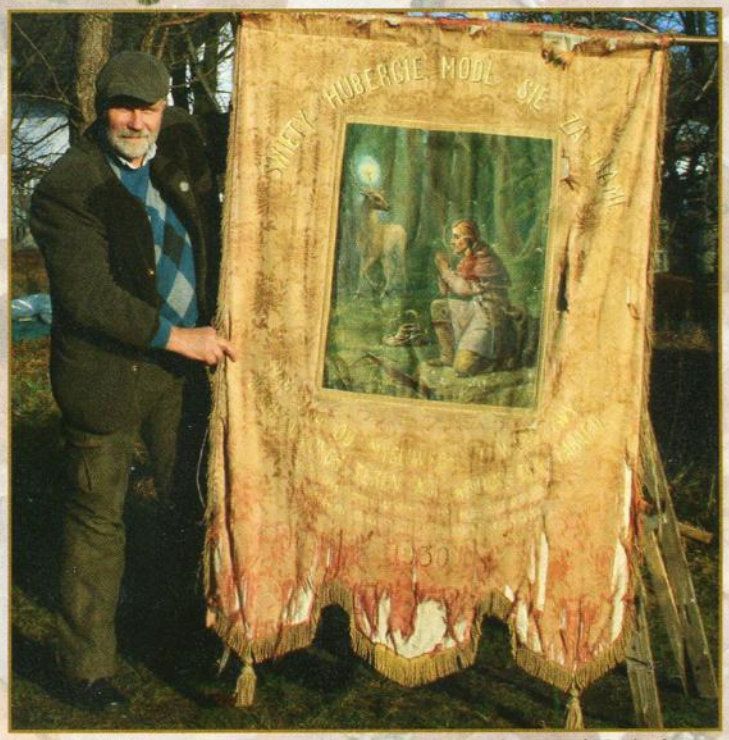

Konserwację zabytku powierzono Eugeniuszowi Ochnio

Ambasador von Moltke na łowach w Białowieży

Polowania reprezentacyjne, urządzane w latach trzydziestych w Puszczy Białowieskiej przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego, ściągały każdego roku do Białowieży licznych dyplomatów i polityków z całej Europy.

Często gościł w Białowieży poseł, później ambasador Rzeszy Niemieckiej w Polsce – Hans Adolf von Moltke (1884-1943); światową stolicę żubrów odwiedził aż sześciokrotnie. Niemiecki dyplomata był wnukiem sławnego feldmarszałka i szefa sztabu generalnego armii prusko-niemieckiej Helmuta Karla Bernharda von Moltkego (1800-1891).

Przed rozpoczęciem misji dyplomatycznej w Warszawie von Moltke kierował wydziałem wschodnim w niemieckim urzędzie dla spraw zagranicznych, który zajmował się sprawami polskimi i rosyjskimi. Wcześniej pełnił urząd attachè w Atenach i Stambule, był członkiem Górnośląskiej Komisji Mieszanej oraz radcą ambasady niemieckiej w Stambule.

W początku 1931 roku Hans Moltke został desygnowany na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzeszy Niemieckiej przy Rządzie Polskim. Jego poprzednik, 46-letni Ulrich Rauscher, zmarł niespodzianie 18 grudnia 1930 roku w St. Blasien (Niemcy), gdzie przebywał na kuracji. Nowy poseł przyjechał do Warszawy 27 lutego i już 7 marca złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi RP na uroczystej audiencji na Zamku Królewskim. Z dniem 1 listopada 1934 roku, w związku z podniesieniem poselstw w Warszawie i Berlinie do stopnia ambasad, von Moltke został mianowany ambasadorem. Swoje listy uwierzytelniające złożył Prezydentowi RP 14 listopada.

Po raz pierwszy Hans A. von Moltke został zaproszony przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na polowanie do Puszczy Białowieskiej w 1934 roku. Wtedy był jeszcze posłem. Polowanie odbyło się 11 i 12 stycznia. Poza prezydentem RP uczestniczyli w nim: premier Janusz Jędrzejewicz, marszałek

7.03.1931, H. Moltke składa listy uwierzytelniające

Pałac von Moltkego w Berzezicy k. Strzelina

Władysław Raczkiewicz, minister rolnictwa Węgier Miklos Kallay, wiceprezydent wolnego miasta Gdańska Arthur Greiser, poseł Czechosłowacji Vaclav Girsa, poseł Austrii Maksymilian Hoffinger, poseł Rumunii Victor Cadere, minister Kazimierz Papée, generałowie – Kazimierz Fabrycy, Mieczysław Trojanowski i Kazimierz Sosnkowski oraz inni goście. Ustrzelono wówczas 22 dziki, 5 lisów, 3 rysie, 1 zająca i 4 jarząbki.

Poseł Moltke został uwieczniony na zdjęciu zbiorowym uczestników polowania opublikowanym m.in. w „Łowcu Polskim" i „Ilustracji Polskiej" (nr 4/1934) oraz w niedzielnym dodatku ilustrowanym do „Kuriera Warszawskiego" (nr 20/1934). Szkoda, że prasa nie podała, jakim sukcesem łowieckim zakończyło się pierwsze polowanie w Puszczy Białowieskiej dla von Moltkego. Prawdopodobnie poseł nic nie ustrzelił. Jak się okaże podczas następnych jego wizyt w Białowieży, nie miał on celnego oka i chyba za polowaniami nie przepadał. Strażnik łowiecki Jan Potoka zapamiętał Moltkego jako człowieka „wiecznie niezadowolonego". Wydaje się, że niemiecki dyplomata traktował pobyty w puszczy raczej jako dobrą okazję do przeprowadzania nieoficjalnych, niezobowiązujących rozmów z ważnymi politykami, a także wysondowania ich nastrojów w różnych sprawach.

W 1935 roku reprezentacyjne polowanie w Puszczy Białowieskiej podzielono na dwa turnusy – pierwszy odbył się 25 i 26 stycznia, drugi 28 i 29 stycznia. Ambasador Moltke został zaproszony do drugiego turnusu. Uczestniczył w nim również premier Prus Herman Göring. Była to jego pierwsza wizyta w Białowieży. Przed przyjazdem do Białowieży, Göring zatrzymał się na krótko w Warszawie, gdzie był podejmowany śniadaniem przez ministra spraw zagranicznych RP Józefa Becka. W śniadaniu tym uczestniczył ambasador Moltke

Białowieża, 1935 r. Na planie centralnym od lewej: Hans von Moltke, Ignacy Mościcki i Herman Göring

z żoną Davidą. Towarzyszyli oni premierowi Prus także w drodze do Białowieży.

Znaczącego sukcesu łowieckiego von Moltke i tym razem nie odniósł. Jego stanowisko strzeleckie znajdowało się w pobliżu premiera Prus. W związku z tym, że służbie łowieckiej udało się otoczyć fladrami trzy wilki, urządzono więc dodatkowe polowanie specjalnie dla Göringa. Wielki łowczy Rzeszy jednego wilka postrzelił, a dwóm udało się uciec. Przebiegającego przed stanowiskiem strzeleckim drapieżnika widział Moltke. Włodzimierz Korsak, relacjonujący polowanie na łamach „Łowca Polskiego" (nr 7/1935) odnotował, że „ambasador Moltke był zachwycony tą wizją krwiożerczego zwierza na przepięknem tle ośnieżonej świerkowej gęstwiny".

W czasie polowania Göring przedstawił generałom Kazimierzowi Sosnkowskiemu i Kazimierzowi Fabrycemu propozycję wspólnego pochodu Niemiec i Polski na Moskwę. Podobną ofertę złożył wcześniej (4 lutego) marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w Belwederze. H. Göringowi podczas tej audiencji towarzyszył ambasador Moltke. Propozycja owa wywołała konsternację wśród naszych polityków.

Pod koniec 1935 roku prezydent I. Mościcki urządził jeszcze polowanie w lasach Komory Cieszyńskiej na Śląsku, na które zaprosił także ambasadora Moltkego. Z podobnego zaproszenia ambasador skorzystał również w 1936 roku.

Na kolejne polowanie reprezentacyjne w Puszczy Białowieskiej, które odbyło się w styczniu 1936 roku, prezydent RP za-prosił 39 myśliwych. Oczywiście wśród nich nie zabrakło ambasadora Moltkego. Polowanie odbyło się w trzech turnusach (14 i 15 lutego, 17 i 18 lutego oraz 20-22 lutego). Ambasador Moltke wziął udział w trzecim turnusie. Polował także H. Göring.

Moltke powitał premiera Prus na Dworcu Wschodnim w Warszawie wraz z żoną oraz członkami ambasady. Göring odwiedził ambasadę niemiecką, a stąd udał się na zamek. Wieczorem był podejmowany obiadem w ambasadzie. Żona wielkiego łowczego Rzeszy, Emma Sonnemann-Göring, nie chciała jechać z mężem do Bia-

1936 r., Lasy Komory Cieszyńskiej. W środku prezydent I. Mościcki, drugi z prawej H. von Moltke

łowieży, pozostała w Warszawie jako gość pani ambasadorowej Moltke.

Prasa dość szczegółowo informowała o sukcesach łowieckich uczestników polowania w Białowieży, lecz nazwiska Moltkego wśród nich – jak zwykle – nie było. Odnotowano tylko, że żegnał on premiera Prus na dworcu w Warszawie w jego drodze powrotnej do Berlina.

W 1937 roku premier Göring wziął udział w pierwszym turnusie polowania w Puszczy Białowieskiej. Polował tylko jeden dzień (17 lutego) – na rysie i wilki. Po wieczornym przeglądzie trofeów Göring, w towarzystwie gen. Kazimierza Fabrycego, ambasadorów Moltkego i Lipskiego oraz kilku strzelców niemieckich, wyjechał swym niemieckim wagonem salonowym na Polesie. Tutaj, na terenie nadleśnictw państwowych: Bronna Góra, Iwacewicze i Kosów Poleski oraz na terenie prywatnym w Goszczewie, ustrzelił 2 wilki, 4 rysie i 16 dzików. Dwa spośród upolowanych rysi położył dubletem, tj. dwoma szybkimi strzałami oddanymi z dwulufowego sztucera. Przed wyjazdem na polowania w Białowieży i na Polesiu, premier Prus spędził cały dzień w Warszawie na wizytach kurtuazyjnych. Towarzyszył mu ambasador von Moltke. Przyjmowani oni byli przez premiera gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego, podsekretarza stanu w MSZ Jana Szembeka oraz marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Wieczorem ambasador podjął Göringa obiadem.

Na polowaniu reprezentacyjnym, urządzonym w Puszczy Białowieskiej w 1938 roku, Göring uczestniczył po raz ostatni. W Polsce bawił od 23 lutego. W Warszawie był podejmowany przez premiera F. Sławoja-Składkowskiego oraz ministra spraw zagranicznych J. Becka. Ambasador Moltke wydał na cześć gościa reprezentacyjne śniadanie, w którym wzięli udział uczestnicy polowania w Białowieży: gen. K. Sosnkowski, ministrowie J. Beck

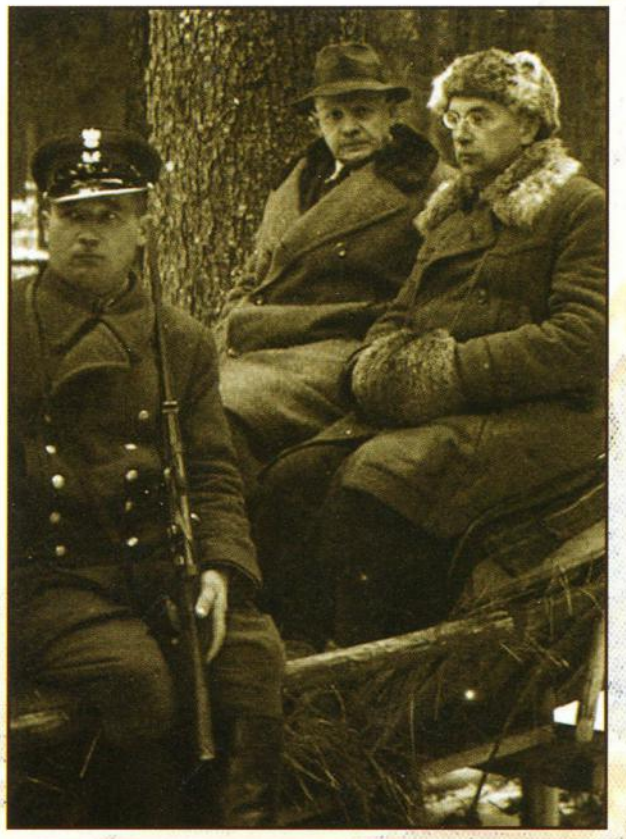

Białowieża, luty 1937 r. Na saniach gen. Kazimierz Sosnkowski i Hans von Moltke

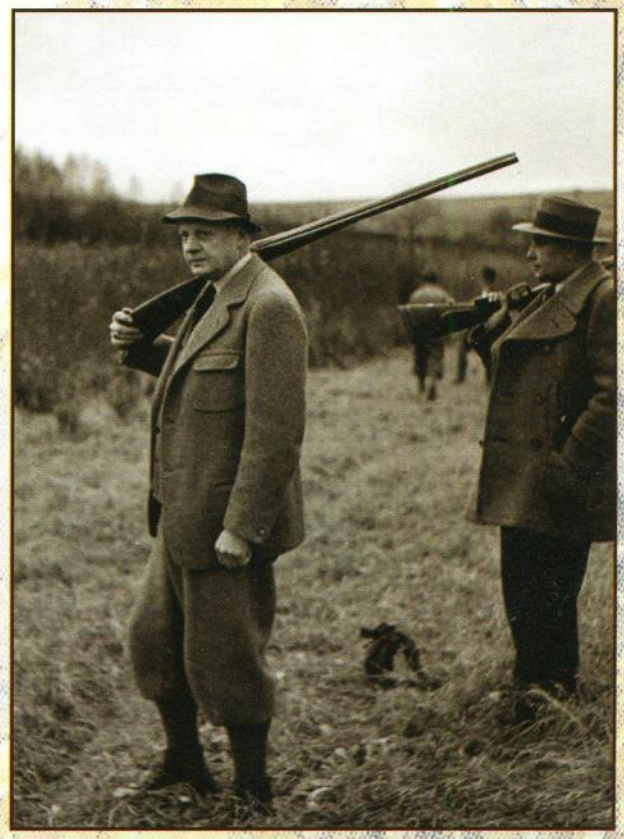

Listopad 1936. H. von Moltke na stanowisku w lasach Komory Cieszyńskiej

i Marian Zyndram Kościałkowski oraz szef protokołu dyplomatycznego hr. Karol Romer.

Göring polował w drugim turnusie (24 i 25 lutego), w towarzystwie nieodłącznego ambasadora Moltkego. Pogoda znakomicie sprzyjała myśliwym. Feldmarszałek Göring ustrzelił aż 8 dzików. Ambasador Moltke strzelał do wilka, lecz spudłował.

Warto wspomnieć, że w 1938 roku głównym uczestnikiem pierwszego turnusu polowania, który odbył się 7 i 8 lutego, był regent Królestwa Węgier admirał Miklos Horthy. Ambasador Moltke miał okazję spotkać się z nim 9 lutego, gdy admirał w drodze powrotnej do Budapesztu zatrzymał się w Warszawie. Horthy przyjął go na audiencji.

W marcu 1938 roku prasa angielska podała wiadomość jakoby dotychczasowy ambasador Rzeszy Niemieckiej w Warszawie von Moltke, miał ustąpić z zajmowanego stanowiska i objąć podobną placówkę w Londynie, którą kierował powołany na ministra spraw zagranicznych Rzeszy Rudolf von Ribbentrop. Była to jednak tylko pogłoska.

Po raz ostatni ambasador Moltke przyjechał do Puszczy Białowieskiej w lutym 1939 roku. Tym razem towarzyszył sze-fowi SS Heinrichowi Himmlerowi, który przybył z wizytą do Polski 18 lutego. Witał go serdecznie na dworcu wraz z generałem Józefem Kordianem-Zamorskim – komendantem głównym Policji Państwowej. Wieczorem ambasador wydał w gmachu ambasady obiad, w którym wzięli udział H. Himmler, gen. Kordian-Zamorski oraz wyżsi oficerowie policji polskiej. Von Moltke na miejsce łowów dotarł dopiero drugiego dnia polowania, w godzinach popołudniowych. Zdążył jeszcze wziąć udział w ostatnim pędzeniu zwierzyny. Trzeciego, ostatniego dnia polowania, ustrzelił dzika.

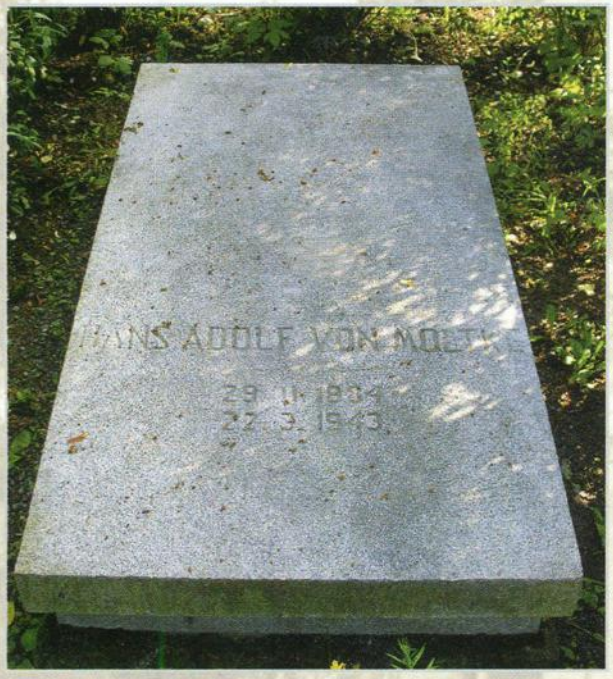

Grób H. von Moltke w Borowie, pow. Strzelin

W połowie sierpnia 1939 roku, na polecenie ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Joachima von Ribbentropa, ambasador von Moltke opuścił Warszawę. Pewna część urzędników jednak pozostała w ambasadzie.

Wybuch II wojny światowej nie przerwał związków byłego ambasadora ze sprawami polskimi. Pod koniec września 1939 roku sekretarz stanu niemieckiego MSZ Ernst von Weizsäcker zlecił mu opracowanie planu utworzenia w okupowanej Polsce rządu, który mógłby zawrzeć z Niemcami pokój na ich warunkach. Moltke wskazał m.in. na gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego widział w roli przywódcy marionetkowego Państwa Polskiego. Znał go dobrze m.in. z polowań w Białowieży, wielokrotnie z nim rozmawiał.

Później były ambasador niemiecki w Polsce stał na czele komisji, która przeglądała skrzynie z aktami polskiego MSZ. Zadaniem tej komisji było znalezienie do-wodów na potwierdzenie niemieckiej tezy, że Polska była winna wybuchu wojny. W 1941 roku Moltke doradzał dowództwu Wehrmachtu w sprawie zbiegłego z radzieckiego więzienia byłego polskiego premiera Leona Kozłowskiego. W lutym 1943

roku Moltke został ambasadorem Niemiec w Madrycie. Znane jest z tego okresu jego przemówienie w stolicy Hiszpanii, w którym wyraził żal, że Polska nie chciała przyjąć rzekomo korzystnych dla niej propozycji wysuwanych w swym czasie przez Niemcy.

Hans A. von Moltke pozostawał na stanowisku ambasadora w Madrycie bardzo krótko, zmarł bowiem 22 marca 1943 roku. Pochowany został we wsi Borów (pow. strzeliński), w pobliżu swych rodziców. Von Moltke był właścicielem pałacu w Brzezicy k. Strzelina na Dolnym Śląsku.

Piotr Bajko

Zdjęcia: "Nowiny", nr 20/1935, "Ilustracja Polska", nr 6/1935, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikipedia

Paweł Buszko nie żyje (1939-2014)

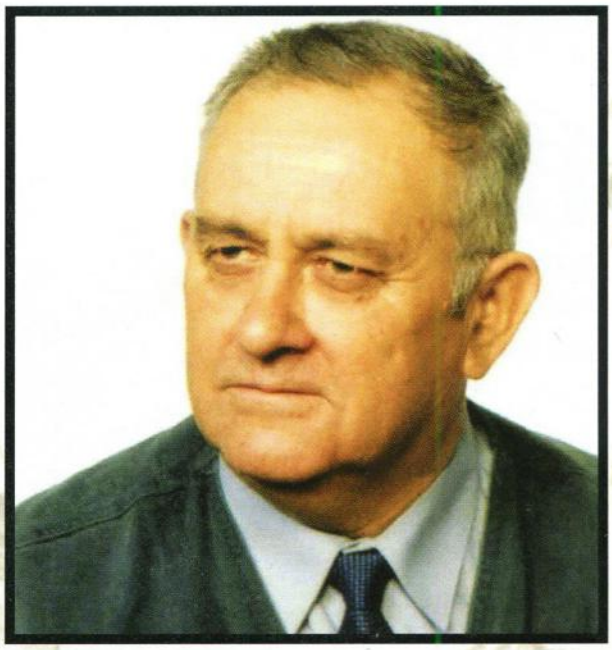

7 października 2014 roku odszedł do Krainy Wiecznych Łowów znany i zasłużony dla białowieskiego łowiectwa emerytowany leśniczy Paweł Buszko z Białowieży.

Urodził się 1 marca 1939 roku w Białowieży. Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował przez pewien czas na ojcowskiej gospodarce. Tuż po odbyciu zasadniczej służby wojskowej (1959–1961), podjął pracę jako kwitkarz w leśnictwie Pogorzelce (Nadleśnictwo Zwierzyniec) na terenie Puszczy Białowieskiej. W 1963 roku przeszedł do Nadleśnictwa Białowieża, gdzie został zatrudniony na stanowisku gajowego.

1 października 1968 roku powierzono mu stanowisko podleśniczego ds. łowieckich. Po kilku latach pracy Paweł rozpoczął naukę na wydziale zaocznym miejscowego technikum leśnego i ukończył ją w 1977 roku. W 1980 roku został awansowany na stanowisko leśniczego ds. łowieckich. Od roku pracował pod kierownictwem inspektora obwodowego ds. łowiectwa w Puszczy Białowieskiej mgr. inż. Lecha Miłkowskiego. Obowiązki specjalisty ds. łowieckich wykonywał bardzo sumiennie – to była jego życiowa pasja. Dużo uwagi poświęcał zabezpieczeniu karmy zwierzynie na zimę. Obsługiwał często polowania dewizowe. Myśliwi zagraniczni pochlebnie wyrażali się o jego fachowości i kulturze osobistej. Po przejściu na emeryturę inspektora Miłkowskiego z dniem 31 grudnia 1993 roku, pełnił przez pewien czas jego obowiązki.

Był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Od 1968 roku do końca życia należał do Koła Łowieckiego przy Zarządzie OZLP (RDLP) w Białymstoku.

Pogarszający się stan zdrowia zadecydował o tym, że musiał rozstać się z łowiectwem,

W 1998 roku objął leśnictwo Budy, którym kierował do momentu przejścia na emeryturę w marcu 2004 roku.

Zmarł w szpitalu w Białymstoku, został pochowany na białowieskim cmentarzu.

Piotr Bajko

„Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno”

Bruno hrabia Kiciński (1794 – 1844) to nie tylko poeta, tłumacz, publicysta i dziennikarz, ale także wydawca i redaktor wielu popularnych warszawskich czasopism, m. in. „Tygodnika Warszawskiego”, „Kuriera Warszawskiego” i „Orła Białego”. Zamieszczane tam artykuły o charakterze patriotycznym były przyczyną wiele kłopotów związanych ze zbyt częstą ingerencją carskiej cenzury, i co za tym idzie, likwidacją pisma. Kiciński uczestniczył w powstaniu listopadowym jako szeregowiec. Jest autorem poematów i wierszy o tematyce myśliwskiej, w których wykorzystywał język łowiecki zaczerpnięty ze słownika Wiktora Kozłowskiego „Pierwsze początki terminologii łowieckiej”. Przerobił sztukę nieznanego niemieckiego autora na komedioooperę, dając jej tytuł „Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno”, która doczekała się dwóch wydań w 1840 roku i żadnej prezentacji scenicznej. Tekst utworu przeplatają „śpiewki” w większości o charakterze łowieckim. Komedioopera osnuta jest na tle życia myśliwskiego z dramaturgią opartą na nieszczęśliwym wypadku podczas polowania. Podobno oparta jest na prawdziwym wydarzeniu. Z kompozytorem „śpiewek” był związany z Wielkopolską organista, edytor i litograf, Franciszek Ksawery Zaremba (1841-1923). Pierwszą posadę organisty otrzymał w 1859 roku w Kowalewie koło Pleszewa, a po trzyletniej służbie wojskowej przeniósł się na kilka lat do Brzóstkowa w okolice Żerkowa. Tu zatrzymajmy się na moment i cofnijmy się nieco w czasie. Otóż nieopodal Żerkowa znajduje się pałac Gorzeńskich w Śmiełowie (obecnie Muzeum Adama Mickiewicza). W 1831 roku przez trzy tygodnie gościł w nim wieszcz Adam, ukrywając się pod przybranym nazwiskiem, czekając na sposobność przedostania się do Warszawy, by uczestniczyć w powstaniu listopadowym. Czas oczekiwania państwo Gorzeńscy starali się poecie urozmaicić składaniem wizyt w okolicznych zaprzyjaźnionych dworach i organizując polowania. Powróćmy to tematu.

Na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku Franciszek Ksawery Zaremba na stałe przenosi się do Środy Wielkopolskiej, by objąć posadę organisty

w miejscowym kościele. Od razu podejmuje działania zmierzające do utworzenia chóru i zespołu muzycznego. Tak powstało Towarzystwo Śpiewu Kościelnego pod opieką św. Cecylii, którego był dyrygentem i prezesem aż do śmierci. W środowisku średzkim ówcześni nazywali go „wielkopolskim lirnikiem". Pozostawił po sobie obszerny zbiór kompozycji, w tym wiele pieśni na chór, 4 msze i opracowania muzyczne do 104. utworów scenicznych. Pośród nich znalazła się muzyka do komedioopery Bruno Kicińskiego „Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno" op. 44 skomponowana

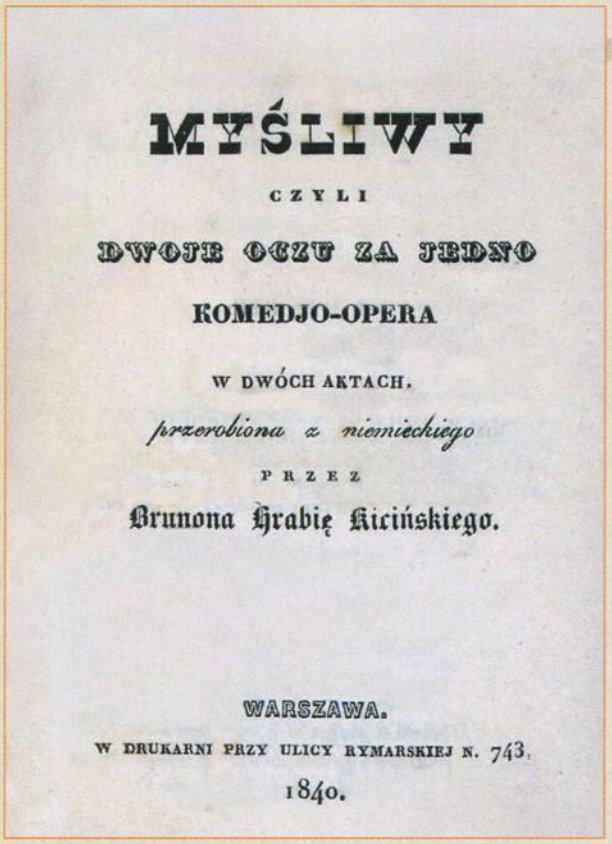
MYŚLIWY

CZYLI

DWOJE OCZU ZA JEDNO

KOMEDJO-OPERA

W DWÓCH AKTACH.

przerobiona z niemieckiego

PRZEZ

Brunona Hrabię Kicińskiego.

WARSZAWA.

W DRUKARNI PRZY ULICY RYMARSKIEJ N. 743.

1840.

ok. 1896 roku. Rzecz dzieje się w leśniczówce, gdzie mieszkają państwo nadleśniczowie z dwojgiem dorosłych dzieci: Kazimierzem – namiętnym myśliwym i Emilią – zakochaną w ubogim kuzynie, Edwardzie. Małżeństwu tych dwojga sprzeciwiają się rodzice w obawie o byt materialny córki. Edward od pewnego czasu leczy się na oko, a choroba owiana jest jakąś dziwną tajemnicą. Po różnych zawiłościach okazało się, że przyczyną niedomagań był wypadek na polowaniu. Otóż, kiedy Edward podbiegł z kordelasem do rannego rogacza, aby dobić, padł strzał. Odbite śruciny przypadkowo zniszczyły mu oko. Winowajcą okazał się ojciec Emilii. Aby wynagrodzić swój fatalny czyn, nadleśniczy zgadza się na ślub i obiecuje wspomóc finansowo. W ten sposób zakochany Edward dostał „dwoje oczu za jedno". Z opracowania muzycznego komedioopery uchowały się jedynie trzy myśliwskie „śpiewki", chociaż z tekstu Kicińskiego wynika, że powinno być ich więcej. Może zaginęły. To, co pozostało, warto przypomnieć. W akcie I pojawia się piosenka śpiewana przez Kazimierza powracającego z polowania (pisownia oryginalna):

Przy huku strzelb i dźwięku trąb,
Przechodzim las i wzdłuż i w głąb,
Od brzegu w drugi brzeg,
Niebacząc co tam czyni świat
Polujem, czyli wiosna kwiat,
Czy zima sypie śnieg.

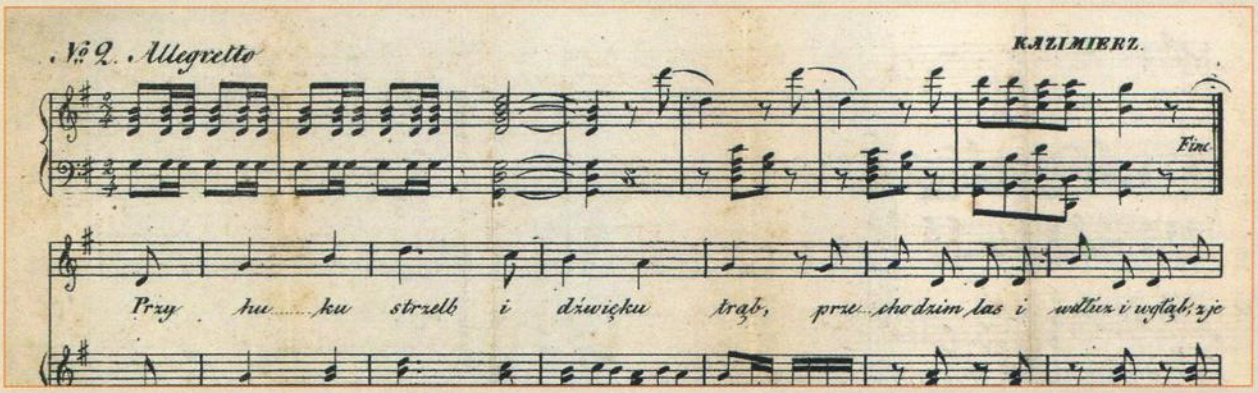

Początkowy fragment piosenki (śpiew z akompaniamentem fortepianu)

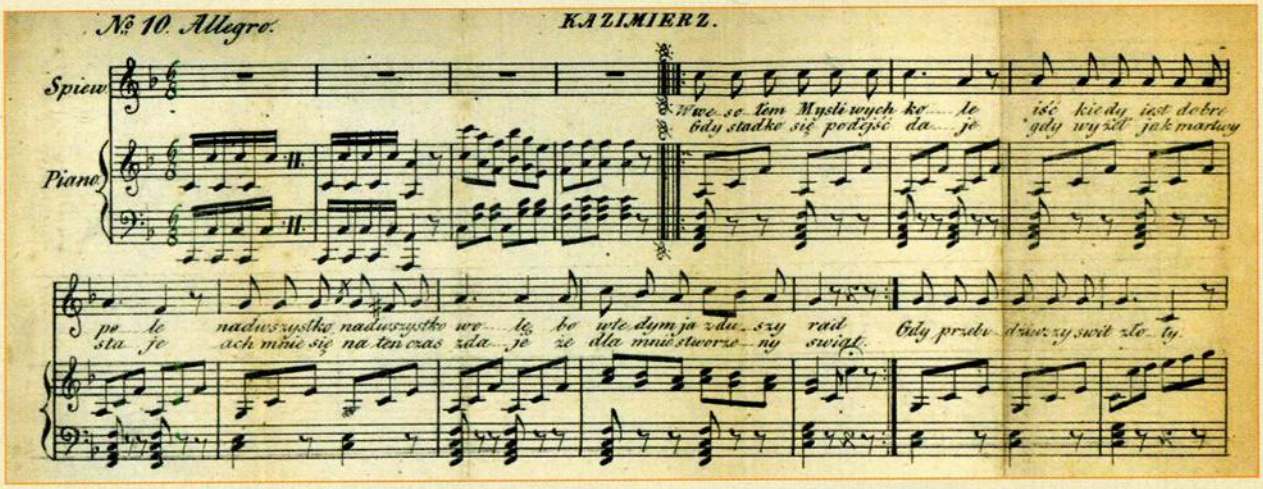

Początkowy fragment „śpiewki" Kazimierza kończący akt I

I król nie milej pędzi dni,
I bogacz lubo w puchu śpi,
Niemilszy miewa sen.
Teatrem naszym jest nam bór,
Orkiestrą miłych ptaków chór,
A łowy zmianą scen.

Chwilę później, ten rozmiłowany w łowiectwie młody człowiek w euforii wykrzykuje:
„O święty Hubercie! A wszakże to jest najszlachetniejszy i najstarszy stan na świecie; przecież to jest mój stan, stan mego Ojca."
Po tych słowach zaczyna śpiewać kuplet:

Myśliwych ród, wiadomo wam,
Aż raju może siądz,
Bo żaden kupiec nie był tam,
Adwokat, lekarz, żołnierz, xsiądz,
Lecz już myśliwy był.

Niestety, oprócz informacji, że jest to śpiew, nie pozostał jakikolwiek zapis nutowy. Natomiast zachowały się nuty „śpiewki" włożonej w usta Kazimierza kończącej akt I.

W ochoczém myśliwych kole,
Iść kiedy jest dobre pole
Nad wszystko na świecie wolę,
Bo wtedym z duszy méj rad.
Gdy stadko się podejść daje,
Gdy wyżeł jak posąg staje,
Ach mnie się naówczas zdaje,
Że dla mnie stworzony świat.
Gdy przebudziwszy świt złoty,
Na koniu ścigając koty,
Z chartami przesuwam płoty,
A grzmiący mój trzaska bat,
Gdy choć mi Żniejka i Szpilka,
Uszczują już kotów kilka,
Ja pędzę z bystrością wilka,
Nie bacząc czy rów czy sad,
I niczém nie zatrzymany,
Przez błonia sadzę, przez łany,
W opłotni ścigam pod ściany,
Aż daje kotowi mat.
Gdy lecę, – wiejskie dziewczaki,
I zadziwione chłopaki,
Nie mogąc poznać kto taki,
Zmykają z drogi do chat.
I ledwie z trwogi ochłodną,
Zbiega się całe ich grono,
A nie raz potém mówiono,
Ot to mi zuch, był to chwat!
Gdy wtedy do domu wrócę,
I torbę z zdobyczą zrzucę,
Jak chętnie piosnkę zanucę,
Bo myślę że mój jest świat.

Komedioopery Bruno Kicińskiego kończy krótki, lecz triumfalnie brzmiący finał. To trzecia i ostatnia z zachowanych piosenek skomponowanych przez „lirnika wielkopolskiego" Franciszka Ksawerego Zarembę:

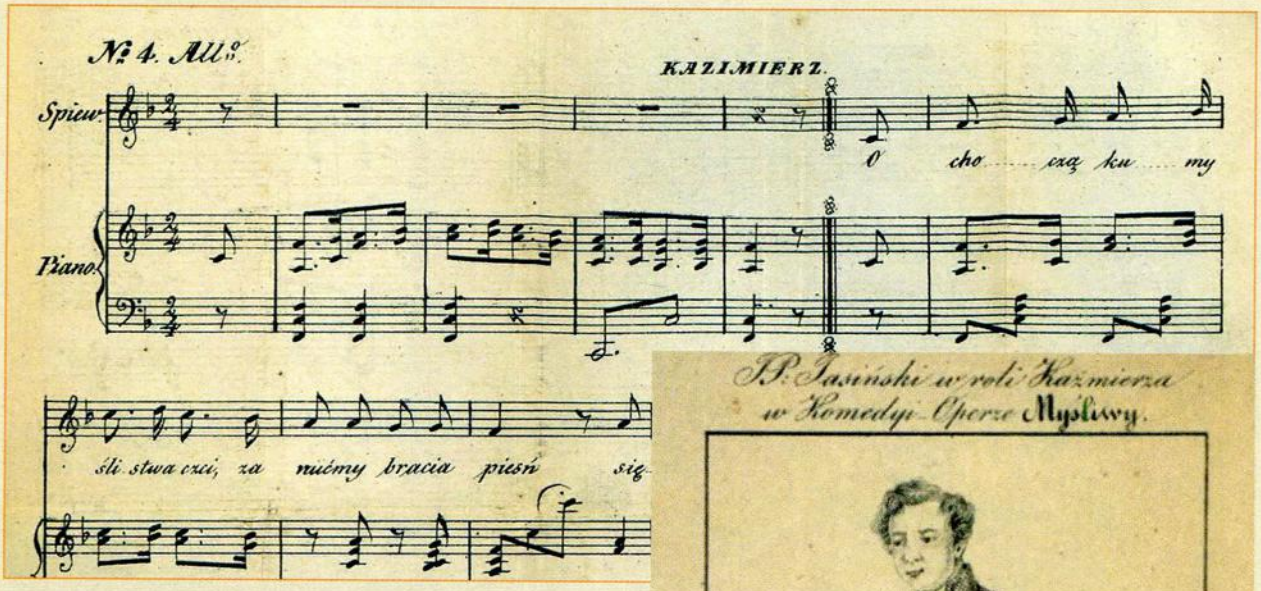

Zanućmy ku myślistwa czci,
Ochoczą bracia pieśń,
Sięgając pierwszych świata dni,
Otrząśmy starych wieków pleśń,
I dawnych podań pył.

Krzysztof Kadlec

O sztuce graficznej Johanna Eliasa Ridingera słów jeszcze kilka

W 72. numerze „Kultury Łowieckiej" ukazał się artykuł Marka Libery omawiający życie, twórczość, tematykę i wartości artystyczne prac graficznych jednego z największych XVIII wiecznych malarzy i rytowników niemieckich, Johanna Eliasa Ridingera, mistrza w ukazywaniu technikami graficznymi - miedziorytniczą i akwaforty - jeździectwa, łowiectwa i wizerunków zwierząt.

Ponieważ należę do tych kolekcjonerów, którzy w swoich zbiorach mają szczęście posiadać prace tego znakomitego artysty, chciałbym przybliżyć jedną z nich. Jest to akwaforta powstała przed 1767 rokiem, „Der Winter" (Zima), należąca do cyklu 4 rycin: „Die vier Jahreszeiten der Hunde" (Cztery pory roku psów). Dzieło to darzę szczególną estymą, ponieważ należy ono do

Im Winter hat der Bär die grösseste Gefahr,
Dieweil zu solcher Zeit sein Beltz sehr fein von Haar,
Es stellt Ihm der Polac auf allen Seiten nach,
Doch dient die Englisch Dock am besten zu der Sach.
Der Winter.
L'Hiver.
Une Saison fort mauvaisse l'Hiver,
à l'egard de l'ours et de sa peau,
Le Polonois avec les Dogues,
Tache à l'attraper, ou elle est à trouver.

kilku nielicznych, wykonanych przez artystę poloniców, oraz do jego graficznych prac wydanych w Augsburgu przez niego samego, na co wskazuje widniejąca w prawym – dolnym narożniku sygnatura „J. E. Ridinger inv. peint grave et excud. a augs."

Ze względu na to, że rycina należy do cyklu odnoszącego się do psów myśliwskich, a nie do niedźwiedzia lub łowcy – myśliwego, należy je traktować jako motyw przewodni kompozycji.

Na pierwszym planie artysta ukazał ze znakomitą biegłością, a zarazem z anatomicznym znawstwem grupę trzech psów myśliwskich rasy dog angielski przy upolowanym, bezwładnym, z ogromną głową i rozchylonymi łapami, wyłaniającymi się z potężnego cielska niedźwiedzia. Ridinger w scenie tej dał popis swojego talentu, ukazując z niezwykłą ekspresją moment, w którym zwycięskie dwa dogi angielskie, po stoczonej, zaciekłej na śmierć i życie walce, jeszcze całkowicie nieuspokojone, spięte, swą instynktowną uwagę skupiają na pokonanym, powalonym na ziemię, potężnym zwierzęcym przeciwniku. Natomiast trzeci poturbowany, poraniony w walce, z widocznymi objawami bólu, przywarował do ziemi.

Na drugim planie artysta ukazał najważniejszego zwycięzcę, głęboko dyszącego, zestresowanego ale z przysłowiowym błyskiem w oku łowcę – myśliwego, dzierżącego w ręce rohatynę, przypatrującego się upolowanemu zwierzęciu. Jego rysy twarzy, sumiaste wąsy, na głowie futrzany kołpak, typowy polski strój, wskazują, że mamy do czynienia ze Sarmatą.

Ta przepiękna, dramatyczna scena łowiecka rozegrała się w puszczańskiej scenerii, wśród skał, między świerkami, pod kłębiastymi chmurami, gdzieś w Karpatach (?), w egzotycznej i dzikiej wówczas krainie, znanej ludziom z Zachodniej Europy, głównie z na poły legendarnych opowieści.

Całość dopełniają dwujęzyczne – niemieckie i francuskie – napisy, widniejące na pustym pasku poniżej opisanej sceny: pośrodku zaakcentowano tytuł dzieła: „Der Winter"/„L' Hiver", któremu po bokach towarzyszą czterowierszowe, rymowane komentarze o nieznacznie różniącej się treści. Obydwa teksty – niemiecki i francuski napisane są akwafortową kreską, z których pierwszy zwraca uwagę kanciastym krojem, tzw. szwabachowego liternictwa, natomiast drugi - francuskojęzyczny płynnymi, finezyjnymi formami kaligraficznymi.

Pierwszy z nich głosi:

Im Winter hat der Bär die grösseste Gefahr
Dieweil zu solcher Zeit sein Peltz sehr fein von Haar
Es stellt Ihm der Polac auf allen Seiten nach,
Doch dienst die Englisch Dock am besten zu dar Sach

I w „wolnym" tłumaczeniu brzmieć może:

Zimą niedźwiedź ma największy strach,
Ponieważ w ten czas jego futro z sierści delikatnej jest,
Tropi go Polak w każdym zakątku.

Powyższa rycina jest przykładem genialnego wprost talentu Johanna Eliasa Ridingera, wyrażonego w umiejętności ukazania za pomocą perfekcyjnej techniki graficznej - akwaforty - atmosfery współczesnego mu polowania na niedźwiedzia. Poprzez niezwykłą umiejętność zagęszczania i przecinania kreski artysta osiągnął znakomite rezultaty w budowaniu form skał, uwidaczniania kęp mchów, porostów, ulistnionych gałęzi, a na dalszym planie skupisk drzew na tle skłębionych chmur.

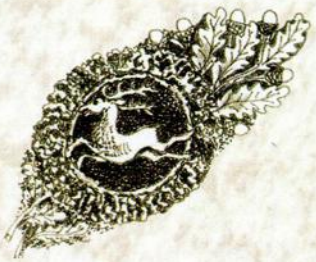

Ryszard Wagner
Swarzędz

Bogini Dziewanna,
starosłowiańska patronka lasów i łowów

Poszukując informacji internetowych, dotyczących kultu myśliwskiego, natknąłem się na interesujące opowiadanie, promujące Puszczę Knyszyńską i Białowieską poprzez ich powiązanie z mitem Dziewanny – patronki pogańskich Słowian - łowców polujących z łukiem i oszczepem w przepastnych i tajemniczych puszczach, pełnych dzikiego zwierza. Knyszyńsko – białowieski mit o Dziewannie, spisany przez Waldemara P. Sieradzkiego podaję w całości, ponieważ wprowadza on nowe, wprawdzie pozbawione historycznych podstaw, wątki z życia bogini.

Dziewanna (Ziewanna) to jak głoszą przekazy Jana Długosza, starosłowiańska bogini lasów i łowów. Ta mieszkanka przepastych borów i niezgłębionych, prastarych puszcz, szczególnie upodobała sobie ponoć tereny dzisiejszych puszcz: Białowieskiej i Knyszyńskiej. Z myśliwskim rogiem i łukiem, w towarzystwie nieodłączonego białego jelenia, pojawiała się wszędzie, gdzie coś złego działo się jej ukochanym lasom lub zwierzętom tam żyjącym. Chroniła również i wspierała tych, którzy polując by wyżywić siebie i swoje rodziny, traktowali zwierzęta z należnym szacunkiem.

Dziewanna, jak głosi mit była córką Peruna, ogólnosłowiańskiego głównego bóstwa, władcy nieba i piorunów i jego małżonki Perperuny. Jej przyjściu na świat towarzyszyły podobno o tyle dziwne, co zabawne okoliczności. Był to okres, gdy gromowładny Perun, nie wiedzieć czemu, utracił zainteresowanie łożnicą. Mijały lata, umykały wieki, a małżonka, mimo wysiłków, nie mogła nic na to poradzić.

Pewnego razu zdarzyło się, że Perperuna, przybrana w postać chłopki, przysiadła się do ogniska łowców w zagubionej gdzieś w kniejach Puszczy Białowieskiej, czy może Knyszyńskiej osadzie.

Najprawdopodobniej to wówczas usłyszała opowieść o niezwykłej zielonej nalewce, która, jak powiadały miejscowe białogłowy „daje chłopom mocy, a babom wesele".

Perperuna wróciła do swego siedliska na

Kazimierz Perkowski, „Dziewanna", www.bogowiepolscy.net

wysokiej górze, porośniętej starymi dębami, z otrzymaną od młodego Czmutara kwaterką nalewki.

Perun, który nie stronił od silnych trunków, chętnie skosztował owego pachnącego trochę melisą, trochę miodem, napitku.

W dziewięć miesięcy po upojnej nocy, która potem nastąpiła (a była to najkrótsza noc w roku) przyszła na świat śliczna dziewczynka, którą nazwano Dziewanną.

Dziewczynka od dziecka uwielbiała przebywać w lesie wśród zwierząt. Jej zainteresowanie przyrodą jedni łączyli z zielonym trunkiem, inni zaś powiadali, że stało się to za przyczyną owego przystojnego Czmutara, który nie był obojętny Perperunie.

Jak było naprawdę, nikt nie wie. Wiadomo natomiast, że Dziewanna upodobała sobie nasze lasy, a ów zielony trunek (według puszczańskich nalewka na miodowniku melisowatym) do dziś spożywany jest przez miejscowych z racji swych wielorakich walorów.

Dziewanna należy do bóstw z panteonu Długosza. Od wielu lat jej autentyczność dzieliła historyków i etnografów. W połowie XIX wieku badacze dziejów, z Aleksandrem Brücknerem na czele, podważyli wiarygodność panteonu długoszowego, który powstał kilkaset lat po zaniku pogańskich praktyk, wypartych przez chrześcijaństwo. Współcześnie wśród wielu badaczy przeważa pogląd, że postaci bóstw wymienionych przez Długosza, w świetle nowych badań i analiz, są autentyczne.

W rocznikach Długosza czytamy: *A jako że państwu Lechitów wydarzyło się powstać na obszarze zawierającym rozległe lasy i gaje, o których starożytni wierzyli, iż zamieszkuje je Diana i że Diana rości sobie władztwo nad nimi, Cerera zaś uważana była za matkę i boginię urodzajów, których dostatków kraj potrzebował, (przeto) te dwie boginie: Diana w ich języku Dziewanną (Dzewana) zwana i Cerera zwana Marzanną (Marzyana) cieszyły się szczególnym kultem i nabożeństwem.* (cyt. z Wikipedii za: *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego,* red. :J. Dąbrowski, Warszawa 1961).

Dziewannie, podobnie jak Dianie, przypisano opiekę nad lasami, puszczami, zwierzętami, dziką przyrodą, łowami i łow-

J. Bacławski - „Dziewanna"

Kazimierz Perkowski, „Dziewanna", www.bogowiepolscy.net

cami. W panowaniu nad światem przyrody pomagały jej boginki, dziwożony, rusałki, jak Dianie nimfy - łowczynie. Jej atrybutami były: jeleń, sarna, łuk, kwiat dziewanny, motyl, wilk.

Czesław Białczyński, autor „Mitologii Słowiańskiej" nazywa ją m.in. Panią Łaski i Panią Uczucia.

Na odrębność długoszowych postaci Marzanny i Dziewanny późniejsi badacze słowiańszczyzny mieli różne spojrzenie. Jedni podzielali pogląd Długosza, inni traktowali je jako dwa oblicza jednego bóstwa, albo dwa przeciwstawne byty (śmierć i życie; zimę i wiosnę).

Najwcześniej o bogini Dziewannie, poza Długoszem, wzmiankowali:

Maciej z Miechowa w *Chronika Polonarum* 1521; *Dianam nuncupabant Dzeuiana* [Dianę mienili Dziewianą]; Marcin Bielski w *Kronice wszystkiego świata,* 1551, *Bo przed thym ledá co chwalili/Plánety/Pogody/Pogwizdy/Heli/Láde/Dziewánnę/ to iest Diánę/Márzánę/ y wiele takich.*; Marcin Kromer w *De origine et rebus gestis Polonarum libri XXX* (*O pochodzeniu i czynach Polaków ksiąg trzydzieści*), Bazylea 1555. *Chwalili tedy Polacy i narody insze słowiańskie za bogi... Dyannę nazywając... Ziewonią...*; Alessandro Guagnini (Aleksander Gwagnin) w *Sarmatiae Europeae descriptio* (*Kronika Sarmacji Europejskiej*), 1578 *„Dianę (którą Ziewonią pogáńskim ięzykiem názwáli) za bogi chwalili*; Maciej Stryjkowski w *Kronice Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi*, Królewiec 1582; *Dianę boginią łowów swym ięzykiem zwáli [Polacy, Pomorczycy] Ziewonią álbo Dziewanną. (...)...co i dziś w Wielkiej Polszcze i w Sląsku zachowują, albowiem dzieci w niedzielę Srzodpostną, uczyniwszy sobie bałwan na kształt niewiasty Ziewoniej, albo Marzanny, to jest Diany boginiej łowów, który pierwej chwalili, wetknąwszy na kij długi noszą, żałobnie śpiewając, a jeden po drugim opiewając, albo na wózku wożąc. Potym w kałużę albo w rzekę z mostu wrzucają, a do domów co*

Jerzy Przybył „Dziewanna - kwiat", 2002

Jerzy Przybył „Dziewanna wcielona w motyla"

wskok uciekają, jakoby od bałwanów do prawdziwej chwały Christusa Pana.

Dziewanna, jako bogini lasów, gajów, zwierzyny i łowów występuje na terenie całej Słowiańszczyzny. Grzegorz Niedzielski w opracowaniu internetowym *Dziewanna –pani lasów i gajów* podaje następujące przykłady, z podaniem źródeł http://www.bogowiepolscy.net/dziewanna-1.html:

- „tem že bogom trebu kladutь i tworjatь i slovenьskyi jazykъ, vilamъ i Mokošьu, Dive, Perunu, Chъrsu, rodu i rožanici, upiremь i beregynjamъ i Pereplutu…" (św. Grzegorz – źródła rosyjskie);
- „Dziewanna, Dzievonia była boginią całej dzikiej ziemi i lasów, a zatem to Dzika i Leśna Bogini…" (Christian Knauthe (1706-1784), niemiecki ksiądz i historyk);
- „Džiwica", bogini lasów i myślistwa, osobliwie u południowych Łużyczan. Piękna ta niewiasta z łukiem i strzałami (třjelba) ma charty (khort). Mówią też o kimś, kto w południe został w lesie: Hladaj so, zo džiwica k tebi ńepřińdže. Sądzą, że poluje ona i przy świetle księżyca. Džiwi [znaczy tu] dziki, a džiwina – dziczyzna."

Skoro jesteśmy przy Łużyczanach, to warto odnotować, że w ich wierzeniach Dziewanna (Dživica – z łukiem i strzałami) na świętym dla nich jeleniu, odprowadzała dusze w zaświaty. Pięknie to oddał malarsko Jerzy Przybył. W wielu mitologiach jeleń był przewodnikiem dusz ludzkich (wg Celtów był nim biały jeleń), świadczyć o tym może umieszczenie go na brązowym wózku kultowym, z Hallstatt (Austria) z VII wieku p.n.e., znalezionym na cmentarzysku opodal miejscowości. Jelenie rogi przypuszczalnie uważane były za siedlisko siły przeciwdziałającej mocy śmierci i nocy, a wózki kultowe związane były z obrzędami pogrzebowymi.

Imię Dziewanny znajdujemy w czeskich notach do średniowiecznego słownika Mater Verborum, powstałego w Szwajcarii, jeszcze przed dziełem Długosza http://uploade.wikimedia.org/wikimedia/commons/0/0a/Mater_Verborum.djvu.

Jerzy Przybył „Dziewanna" 1991

Jerzy Przybył „Dziewanna na jeleniu odprowadza dusze zmarłych w zaświaty"

W dziele tym na stronie 48 czytamy: *děvana letničina i perunova dci* oraz *Diana, latone et iouis filia.* Zapis ten jest o tyle ciekawy, że Peruna, najwyższe bóstwo słowiańskie, określa jako ojca Dziewanny. Ale czy „letničina" to Latona (żona Jowisza, matka Diany), czy też jakaś tajemnicza bogini słowiańska? Tego wyjaśnienia się nie doszukałem. Gdyby jednak Perun był wiernym małżonkiem, matką Dziewanny byłaby Perperuna, jak podają niektóre mity. Czesław Białczyński Dziewannę z rodu Dziewów przedstawia jako siostrę i żonę Kupały – Dziwienia.

Wiele teorii powstało na temat pochodzenia imienia Dziewanny, wiele kart zapisano na ten temat. Etymologię imienia Diany, jak i jej słowiańskiej odpowiedniczki Dziewanny, wywodzą badacze od starożytnych słów divios, divus, dius dieus, określających niebo (boga). Znana jest też interpretacja pochodzenia imion Diana, Divona (celtycka bogini wiosny), czy też Diva, Dzievonia od indoeuropejskiego „di" – świecić, jaśnieć. Niektórzy wywodzą Dziewannę od prasłowiańskiego słowa divbjb – dziki, prasłowiańskiego „divota" – podziw, dzikość i od słowiańskiego „dziewy" określającego dziewicę.

Z postacią patronki łowów Dziewanną łączy się roślinę zwaną „świetlistym zielem", „królewską świecą", a jej kwiaty w wierzeniach ludowych „warkoczykami Matki Boskiej". Roślina wykorzystywana była dawniej do produkcji knotów świecowych, pochodni. Poświęcenie Dziewannie świetlistej rośliny wiąże się z jej jasnością, dzikością, a więc atrybutami, jakimi obdarzono boginię.

W porównaniu z Artemidą (Dianą) nasza Dziewanna ma bardzo ubogi „życiorys". Nie doczekała się monumentalnych świątyń jak:

Dziwanna, na podstawie Wiktora Korolkowa

Wiktor Korolkow „Dziewanna", 1995

Artemizjony w Efezie, Gerazie czy Evorze. Nie miała w otoczeniu tak znanych nimf jak: Callisto, Syrinks, Aura, Aretuza, Dafne. Nie rywalizowała z mitycznymi herosami i myśliwymi jak: Herkules, Orion i Acteon.

Niewiele dzieł sztuki poświęcono Dziewannie, w odróżnieniu do tysięcy dzieł (obrazy, rzeźby, freski), obrazujących boginię grecką, później rzymską.

Artemidę (Dianę) czczono w lesistych Ardenach jeszcze w VIII w. n.e., na Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich, oddawano jej cześć w XI w., a może i później. Dopiero św. Eustachy, św. Hubert, św. Emeryk i inni święci chrześcijańscy, wprowadzeni przez Kościół w ramach chrystianizacji, pozbawili boginkę dotychczasowych mocy.

Przez wieki w rozwiniętych cywilizacjach starożytnych spisano legendy związane z Artemidą (Dianą), uwieczniono je na licznych freskach, rzeźbach, budowlach i naczyniach. Takiego szczęścia nie miała Dziewanna, której żywot był krótki, panowała na terenach gdzie piśmiennictwo było w powijakach, a architektura i sztuka dopiero zacznie się rodzić. Pozostała w przekazach ustnych, pominięta przez Galla Anonima i Wincentego Kadłubka do czasu Długosza, który stworzył panteon bogów, zwany długoszowym.

Krzysztof Mielnikiewicz

W artykule wykorzystano teksty:
Grzegorza Niedzielskiego „Dziewanna – pani lasów i gajów" http://www.bogowiepolscy.net
Bezmira, Jomsborg Viuking Hird - http://www.bielskadruzynanajemna.cba.pl/poganstwo.pdf
Tajemnice panteonu Jana Długosza, blog, http://panteon-dlugosza.blog.onet.pl/2012/01/07/kod-6/
Waldemara P. Sieradzkiego *Historia, mity, legendy...* [w] *Puszcza Knyszyńska - szkice leśników,* RDLP Białystok
https://bialczynski.wordpress.com/
Dziękuję Panu **Jerzemu Przybyłowi**, artyście malarzowi za użyczenie zdjęć obrazów „Dziewanny„
Dziękuję Panu **Kazimierzowi Perkowskiemu** za użyczenie zdjęć obrazów „Dziewanny" i wyrażenie zgody na korzystanie z treści artykułów zawartych na na stronie www.bogowiepolscy.net

Agnieszka Gil, "Dziewanna", akwarela

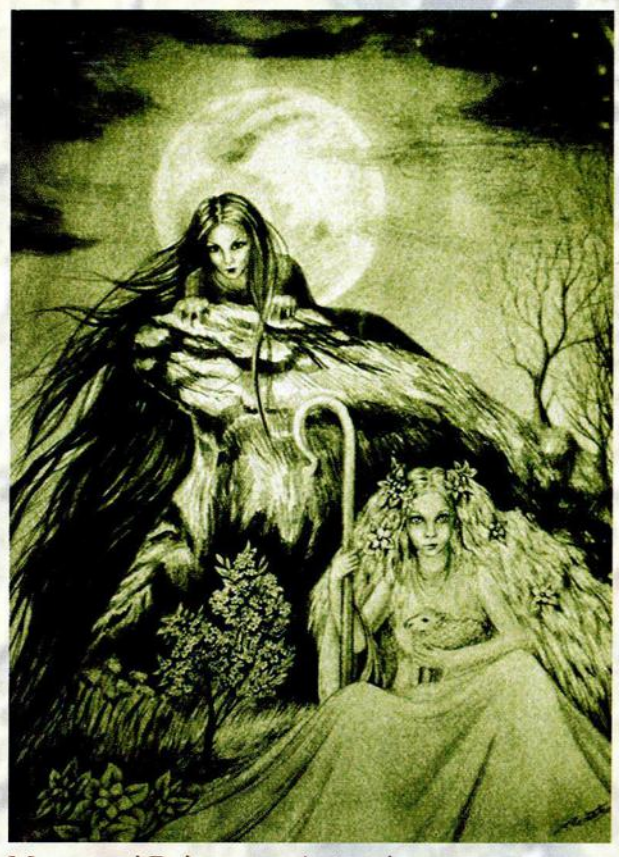
Marzanna i Dziewanna. Autor nieznany

NIEREGULAMINOWA OZNAKA

W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku weszło w życie znowelizowane Prawo Łowieckie, które w art. 36 ustawy z dnia 13 października 1995 roku powoływało nową formację - Państwową Straż Łowiecką. Jej zadaniem jest kontrola realizacji przepisów ustawy, a w szczególności:

1. Ochrona zwierzyny;
2. Zwalczanie kłusownictwa i wszelkiego szkodnictwa łowieckiego;
3. Zwalczanie przestępstw i wykroczeń w zakresie łowiectwa;
4. Kontrola legalności skupu i obrotu zwierzyną.

Następnie na podstawie art. 41 ww. ustawy Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wydał Rozporządzenie z dnia 23.07.1997 roku, w sprawie szczególnych wymogów dotyczących umundurowania strażników oraz wzorów oznaki i legitymacji. W załączniku nr 3 do rozporządzenia określono (cyt.) „Oznaką strażnika łowieckiego jest napis: STRAŻNIK ŁOWIECKI, przytwierdzony na lewej piersi, na ubraniu wierzchnim.

Nie będę komentował powyższego sformułowania, przecież przeszło ono przez Departament Legislacyjny Rządu. Bardziej zrozumiały jest opis samej oznaki: „Plakieta z jasnego metalu o wymiarach: 30 mm x 80 mm, z literami koloru czarnego, o wysokości 4,5 mm, grawerowane". Udało mi się uzyskać kilka takich oznak, które prezentuję poniżej.

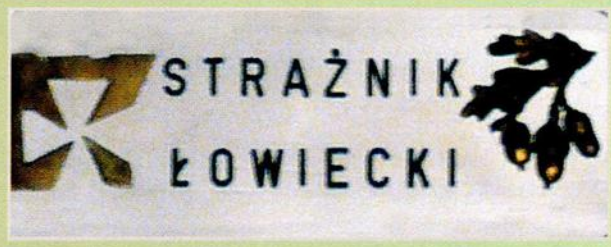

Uważam, że są to oznaki nierepreprezentacyjne, mało okazałe, bardzo ubogie artystycznie i nie wiem dlaczego pozbawione godła państwowego, przecież inne formacje podobnego charakteru na swoich oznakach posiadają godło narodowe.

Życie nie znosi próżni, dlatego funkcjonariusze Państwowej Straży Łowieckiej, chcąc mieć bardziej reprezentacyjne i rozpoznawalne oznaki na mundurach, zaczęli nosić dodatkowe nieregulaminowe oznaki na lewym ramieniu. Były one wzorowane na wcześniej uchwalonych oznakach dla strażników Państwowej Straży Rybackiej, opisanych w Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 9.05.1997 roku. Nie wiadomo dlaczego ustawodawca uważał, że funkcjonariusze Państwowej Straży Rybackiej mogą nosić oznaki z godłem, a Państwowej Straży Łowieckiej nie. Poniżej prezentuję oznaki noszone w różnych regionach Polski, fot. 1.

Na szczęście nowe Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 17.06.2005

fot. 1

roku, w sprawie szczegółowych wymogów kwalifikacji zawodowych, wzorów legitymacji, umundurowania, oznak i odznak służbowych strażników Państwowej Straży Łowieckiej przywróciło wizerunek orła białego w koronie - godło Rzeczypospolitej Polskiej na wszystkie oznaki Państwowej Straży Łowieckiej, fot.2.

Wojciech Boczkowski
e-mail: wojt.boczkowski@gmail.com

fot. 2

KOLEKCJA ISTRUMENTÓW SYGNAŁOWYCH

CZĘŚĆ I

W artykule pt. „Róg, trąbka, sygnałówka" (KŁ nr 74) zostały opisane różne rodzaje dętych instrumentów sygnałowych używanych przez myśliwych, leśników i strażników łowieckich, lasowych i polowych. Zaprezentowane zostały także trzy odnalezione i sygnowane egzemplarze sygnałówek. Ponieważ temat nie jest w pełni wyczerpany, przedstawiam kolejne eksponaty.

Dzięki uprzejmości myśliwego i kolekcjonera kolegi Bogdana Kowalcze, prezesa Galicyjskiego Oddział KKiKŁ PZŁ prezentuję dęte instrumenty sygnałowe z jego kolekcji, obejmującej rogi myśliwskie, trąbki sygnałowe i sygnałówki. Jako pierwsze omówię sygnałówki.

ryc. 1

Sygnałówka „bekasówka", ryc. 1, mosiężna, polerowana, lekko wygięta, z ustnikiem metalowym, długości 385 mm, łożoną z przodu dużą oznaką PZŁ oraz wygrawerowanym napisem „STRAŻ ŁOWIECKA PZŁ OTWOCK 1936" z boku nabity nr 016, z tyłu napis „DARZ BÓR".

Sygnałówka „bekasówka", ryc. 2, mosiężna, polerowana, prosta, z ustnikiem metalowym, długości 345 mm, z nałożoną srebrną oznaką PZŁ pod którą wybity jest rok 1938, a pod nim najprawdopodobniej numer 244.

ryc. 2

ryc. 3

Sygnałówka „bekasówka", ryc. 3 mosiężna, polerowana, lekko wygięta, z ustnikiem metalowym, długości 390 mm, z nałożoną oznaką „STRAŻ LEŚNA DÓBR UNIŻA" pow. Horodenka, woj. stanisławowskie, właściciel Kazimierz Przybysławski, herb dwudzielny: I pole h. Nałęcz, II pole h. Rogala.

ryc. 4

Sygnałówka „bekasówka", ryc. 4, mosiężna, polerowana, lekko wygięta, dł. 395 mm, z przynitowaną oznaką z napisem GRODZ-SKIE T-WO. MYŚ-KIE DOZORCA 7. Kancelaria Grodzieńskiego Towarzystwa Myśliwskiego mieściła się w Grodnie przy ul. Hoowera 6a łowczym był Artur Juraha. W każdym z dzierżawionych przez Towarzystwo terenów był ustanowiony dozorca, najczęściej miejscowy gajowy, miejscowy sołtys lub wybrana osoba. W Towarzystwie istniała zasada, że: „Myśliwi udający się na polowanie w wyznaczonym terenie winni zwracać się tylko do wskazanych dozorców, tym bardziej, że wobec słabego wynagrodzenia tych ostatnich przez Towarzystwo, pożądanym jest aby oni a nie kto inny korzystali z zarobków, płynących z towarzyszenia myśliwym na polowaniu. Polujący po każdym polowaniu zobowiązani byli podać dozorcy ilość i rodzaj zabitej zwierzyny i zapłacić premię od każdej zabitej

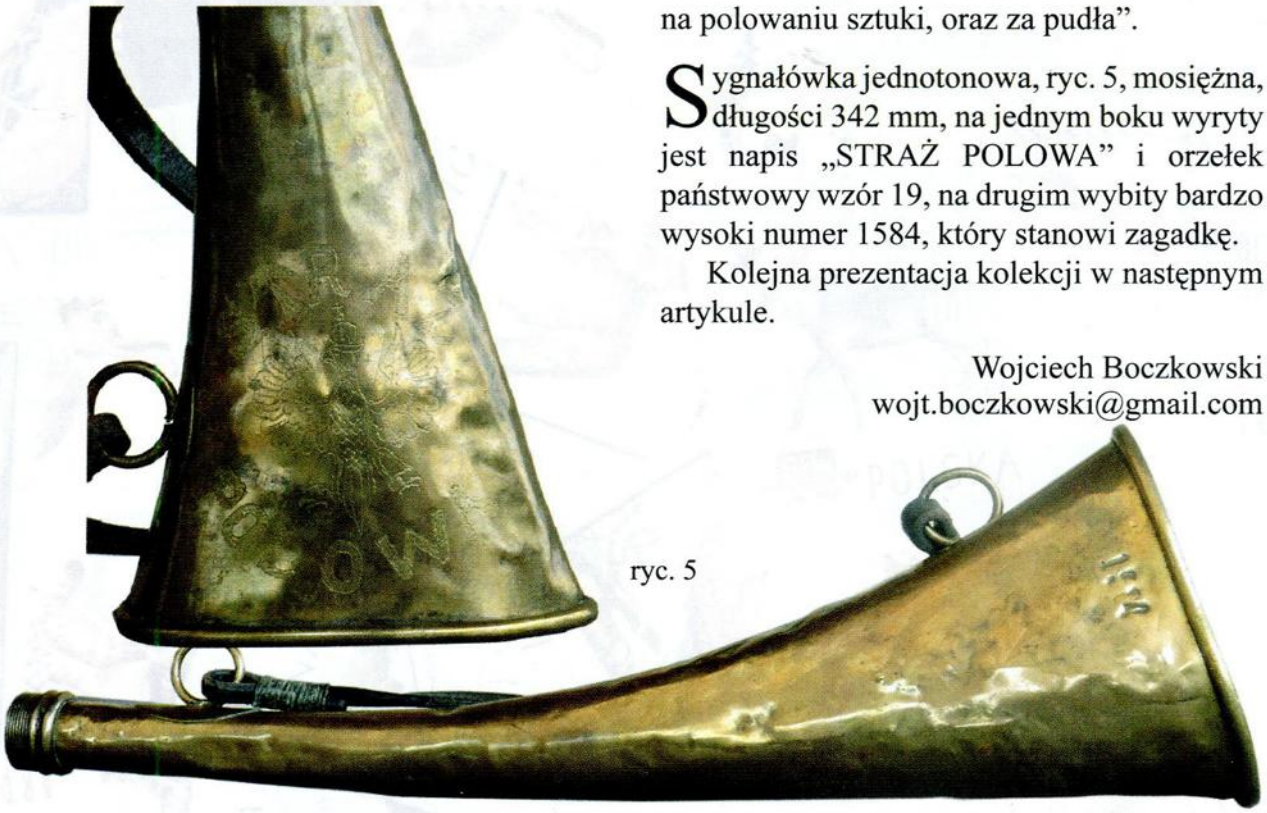

ryc. 5

na polowaniu sztuki, oraz za pudła".

Sygnałówka jednotonowa, ryc. 5, mosiężna, długości 342 mm, na jednym boku wyryty jest napis „STRAŻ POLOWA" i orzełek państwowy wzór 19, na drugim wybity bardzo wysoki numer 1584, który stanowi zagadkę.

Kolejna prezentacja kolekcji w następnym artykule.

Wojciech Boczkowski
wojt.boczkowski@gmail.com

NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

ZNACZKI PERSONALIZOWANE

Z okazji 20-lecia biuletynu „Kultura Łowiecka", wydana została seria znaczków personalizowanych, zapowiadanych w 73 numerze KŁ. Koledzy klubowi z 5 oddziałów nabyli 39 arkuszy, które rozesłano zainteresowanym.

Z inicjatywy filatelistów łowieckich okręgu ostrołęckiego wydano serię 6 znaczków personalizowanych „Patroni myśliwych", zawartych w dwóch arkuszach. Nakład po 3 arkusze znaczkowe. Walory przedstawiają: św. Huberta (akwarela autorstwa Beaty Gugnackiej ze zbioru Krzysztofa Mielnikiewicza; św. Bavona, wg obrazu malarza niderlandzkiego Geertgen tot Sint Jansa (Ermitaż Petersburg); Artemidę Efeską – kopię

nieistniejącego pomnika z Efezu; św. Eustachego – witraż; Dziewannę - pogańską boginię łowów (rzeźba Józefa Bacłwskiego z Łysych, ze zbiorów K. Mielnikiewicza); św. Emeryka (rysunek Marka Markowskiego z Kielc).

Z inicjatywy filatelistów łowieckich okręgu ostrołęckiego wydano serię 6 znaczków

personalizowanych „Łowiectwo w kulturze Kurpiów", zawartych w dwóch arkuszach. Nakład po 3 arkusze znaczkowe. Walory przedstawiają: pisanki, wycinanki, byśki i nowe latko, zwierzęta i świecę wotywną, wykonane przez W. Bogdańską z Kadzidła, rzeźby myśliwych z Puszczy Zielonej (w kapeluszu) i Białej (autor J. Bacławski z Łysych) oraz postać myśliwego kurpiowskiego grającego na rogu (rys. Adam Chętnik).

CAŁOSTKI POCZTOWE

Poczta Polska wydała całostkę pocztową z okazji 150-lecia Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. Kartce towarzyszy stempel okolicznościowy. Na kartce i stemplu m.in. tropy ptaków i ssaków. Nakład 30.000 sztuk.

Krzysztof Mielnikiewicz

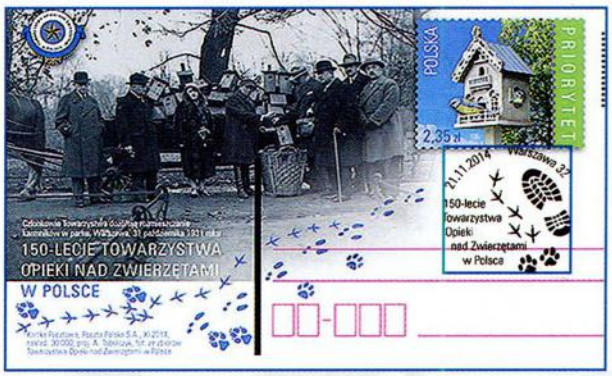

SANOCKIE NUMIZMATY

Od 2009 roku Królewskie Wolne Miasto Sanok – bo taką nazwę miasta zapisano w akcie lokacyjnym z XIV wieku – ma swojego mincerza, którego dorobkiem nie powstydziłaby się niejedna mennica państwowa. Jest nim Andrzej Budzicki, wrocławianin z urodzenia, ale od wczesnego dzieciństwa mieszkający w Sanoku. Numizmatyką pasjonuje się już trzydzieści lat. Współdziałając z miejscowym Muzeum Budownictwa Ludowego, zaczął projektować i wybijać ręcznie w sanockim skansenie Kwartniki Skansenowskie, chętnie nabywane przez turystów i bite przez nich osobiście, lub w ich obecności. Potem zrodził się pomysł projektowania i bicia własnych monet i medali okolicznościowych, mających charakter kolekcjonerski. Promują one Sanok i region bieszczadzki, bowiem w swojej treści nawiązują do miejscowych tradycji, nazewnictwa i historii. Andrzej Budzicki wydał dotychczas około stu różnych numizmatów, z których duża część zaspokaja potrzeby różnorakich firm i instytucji z okazji jubileuszy, rocznic, świąt i lokalnych wydarzeń.

Niektóre z dotychczas wydanych pozycji dotyczą fauny i flory Bieszczad, w szczególności wielkich ssaków łownych, będących pod ochroną gatunkową: niedźwiedzia brunatnego, rysia, wilka i żubra. Ryś bity był dwukrotnie na podstawie dwóch różnych projektów: na zamówienie austriackiego zleceniodawcy i jako projekt własny Andrzeja Budzickiego. Druga wersja wydaje się być bardziej udana. Kolekcję tę uzupełnia żmija zygzakowata i łowna dawniej wiewiórka. Wymienione numizmaty mają po kilka wersji; bite są w mosiądzu, mosiądzu patynowanym, różnią się rewersem i są monetami lub medalami. Nazwy nominałów nawiązują do bieszczadzkich, trudnych niekiedy charakterów (zakapior – ulubiona nazwa jednostki monetarnej mincerza), do treści rysunku na awersie (50 żubrów)

Na awersie monet chronione ssaki Bieszczad, na rewersie wszystkich powyższych monet wizerunek jednej z wersji Zakapiora.

Awers (ryś wersja patynowana) i rewers (sanocki ratusz) monety dla zleceniodawcy austriackiego

Moneta wydana z okazji *Karpackiego Roku Żubra*

i tworzą ciekawe, z humorem potraktowane okoliczności towarzyszące wydaniu określonych pozycji.

Najnowszym opracowaniem Andrzeja Budzickiego jest patron myśliwych św. Hubert, bity w trzech wersjach: jako moneta o nominale 1 talara sanockiego (mosiądz, z herbem Sanoka i reliefem fragmentu sanockiego rynku na rewersie oraz identyczna moneta bita w mosiądzu patynowanym) i medal z herbem sanockiego mincerza na rewersie, bity w mosiądzu patynowanym.

Jako ciekawostkę dodać należy, że pierwowzorem postaci św. Huberta jest rzeźba z miejscowości Potok, będąca przysiółkiem Rakszawy. Tam, przed budynkiem modrzewiowego dworu Gozdowiczów, była ustawiona XIX-wieczna cynowa figura świętego, autorstwa nieznanego artysty, którą w 1962 roku przeniesiono do parku Zamku w Łańcucie. Stempel awersu wykonano na podstawie przedwojennej fotografii rzeźby ze wszystkimi szczegółami i detalami, których część nie dotrwała do czasów dzisiejszych.

Wszystkich kolekcjonerów i członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej odsyłam na stronę internetową sanockiego mincerza - www.mincerz.com.pl, na której zamieszczony jest m.in. katalog wszystkich wydanych dotychczas numizmatów z dokładną charakterystyką każdego z nich.

Na zdjęciach przedstawiono talary św. Huberta w dwóch wersjach oraz wersję medalową, a także pięć numizmatów z chronionymi ssakami łownymi, przy czym żubr przedstawiony jest w dwóch wersjach. Pokazano zarówno ich awersy jak i rewersy, pomimo że niektóre z nich są powtarzane na kilku oddzielnych egzemplarzach.

Edward Woźny
Sanok

Moneta okolicznościowa ze św. Hubertem wersja mosiężna i patynowana

Medal okolicznościowy ze św. Hubertem i herbem mincerza na rewersie

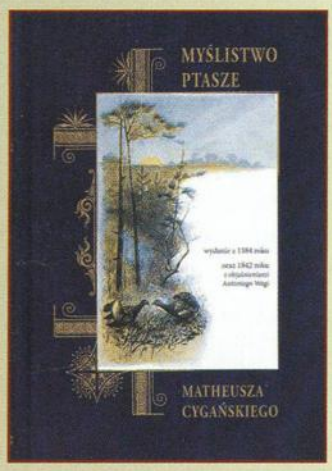

Joanna Piątkowska-Małecka „Łowiectwo ssaków na ziemiach polskich od neolitu do okresu wędrówek ludów”. Warszawa 2013. Instytut Archeologii UW. s. 522/2/, tabele, wykresy, mapy; okł. brosz., 24 cm. ISBN 978-83-61376-37-8.

/Reprint/ „Myślistwo ptasze Matheusza Cygańskiego” wydanie z 1584 roku oraz 1842 roku z objaśnieniami Antoniego Wagi. Warszawa 2014. Wydawca: Graf_ika Iwona Knechta. Przedruk metodą fotooffsetową wydania z 1584 roku oraz 1842 roku. s. 436/4/, opr. tw. lakier., 21,5 cm. ISBN 978-83-61889-86-1. Ładnie wydany egzemplarz mieszczący dwa tomy w jednym woluminie. Gratka kolekcjonerska. Szukać w sklepie internetowym: www.zeta-ars.pl oraz www.pieknaksiazka.net.

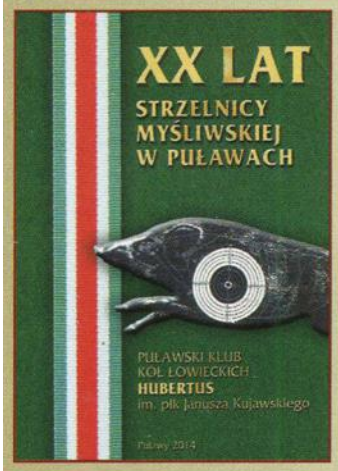

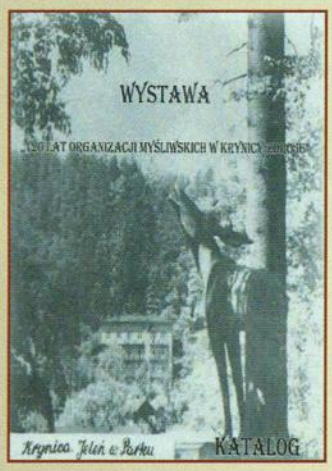

Henryk Cencek /opracowanie/ „XX lat strzelnicy myśliwskiej w Puławach” Puławski Klub Kół Łowieckich HUBERTUS im. płk. Janusza Kujawskiego. Puławy 2014. Wydawca: Puławski Klub Kół Łowieckich „Hubertus”. Nakład: 300 egz. do użytku wewnątrz organizacyjnego. s. 87/1/, ilustr. kolor., opr. brosz. lakier., 21 cm. ISBN brak.

/Katalog/ Wystawa „120 lat organizacji myśliwskich w Krynicy Zdroju”. Willa Węgierska Korona 5 – 26 października 2014. Przygotowanie wystawy i opracowanie materiałów: Wacław Gosztyła, Aleksandra Gosztyła. Wydano 120 numerowanych egzemplarzy. Krynica-Zdrój, w październiku 2014 r. Brak wydawcy. s. 43/3/, ilustr. kolor., opr. brosz., 20 cm poziomo. ISBN brak. Bardzo szczegółowy katalog prezentujący wszystkie eksponaty z wystawy.

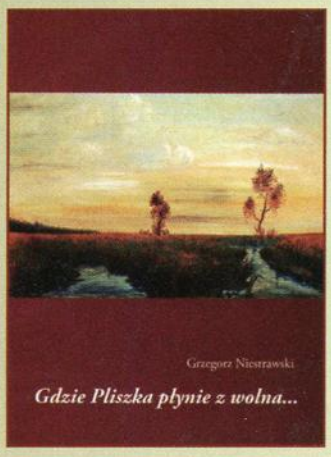

Marek Piotr Krzemień „Zwierzyna drobna w kulturze łowieckiej i leśnej”. Czarna Białostocka 2014. Wydano na zlecenie Centrum Kultury Łowieckiej i Leśnej Czar-na Białostocka. Agencja Reklamowo-Wydawnicza „OSTOJA”. s. 70/2/, ilustr. kolor., opr. brosz., 23,5 cm. ISBN 978-83-62218-13-4. Publikacja wydana z okazji III Międzynarodowego Sympozjum „Zwierzyna drobna w kulturze łowieckiej i leśnej” Czarna Białostocka 2014.

Grzegorz Niestrawski „Gdzie pliszka płynie z wolna…”. Zielona Góra 2014. Brak wydawcy. s. 191/1/, fot. cz-b., opr. brosz. lakier., 23,5 cm. ISBN brak. Autor jest emerytowanym leśnikiem i myśliwym, byłym zawodnikiem strzeleckim. Nietuzinkowy życiorys i nietuzinkowe wspomnienia.

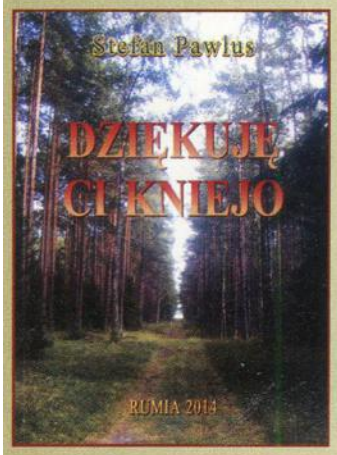

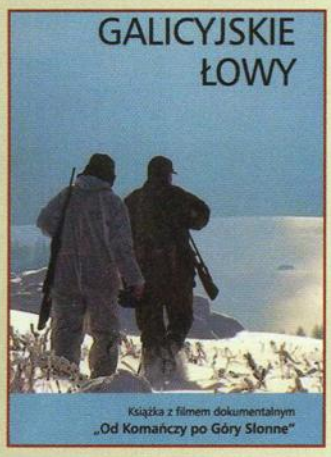

Stefan Pawlus „Dziękuję ci kniejo”. Rumia 2014. Brak wydawcy. s. 320/2/, ilustr. kolor., opr. brosz. lakier., 29,5 cm. ISBN brak. Obszerny tom wspomnień związanych z łowiectwem. Autor jest emerytowanym oficerem Marynarki Wojennej.

„Galicyjskie łowy”. Książka z filmem dokumentalnym „Od Komańczy po Góry Słonne”. /Redakcja: Halina Mirczewska, Tadeusz Mirczewski/. Brak miejsca i roku wyd. Wydawnictwo Mirczumet. s.344, zdjęcia cz-br., opr. brosz. lakier., 23,5 cm. ISBN 978-83-63794-05-7. Autorzy wspomnień: Julian Huta, Wojciech Machaj, Henryk Pałasiewicz, Juliusz Pałasiewicz, Piotr Pasek, Andrzej Radzik.

Andrzej W. Głowacki

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY

1

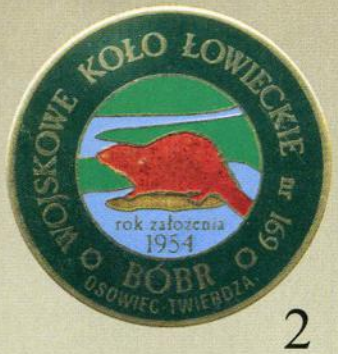

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

1. Oznaka wydana z okazji 65-lecia ***WKŁ nr 154 Rogacz w Rzeszowie***, odlana metodą traconego wosku, srebrzona, częściowo złocona, 2014 r., pins, 31x39mm

2. Oznaka ***WKŁ nr 169 Bóbr w Osowcu-Twierdzy***, blacha trawiona, emaliowana, pins, ø 39 mm.

3. Oznaka wybita na 60-lecie ***KŁ nr 78 Cietrzew w Szczebrzeszynie***, mosiądz, oksydowana, 2012 r., pins, 30x35 mm.

4. Oznaka wybita z okazji 60-lecia ***WKŁ nr 497 Jenot w Leźnicy Wielkiej***, blacha trawiona, emaliowana, 2014 r., pins, 37x47 mm.

5. Oznaka wybita z okazji ***Hubertusa Spalskiego***, mosiądz, oksydowana, 2014 r., pins, 23x26 mm.

6. Oznaka wybita z okazji 60-lecia ***WKŁ nr 215 Pantera w Kołobrzegu***, mosiądz, oksydowana, 2012 r., pins, ø 30 mm.

7. Oznaka z okazji 60-lecia ***KŁ Jarząbek w Baligrodzie***, odlana metodą traconego wosku, 2014 r., pins, 30x26 mm.

8. Oznaka wydana z okazji ***II Lubelskich Dni Kultury Łowieckiej***, blacha trawiona, lakierowana, 2014r., pins, ø 25 mm.

9. Oznaka wydana z okazji 60-lecia ***KŁ Pod Bukiem w Rybniku***, odlana metodą traconego wosku, 2014 rok, pins, 34x30 mm.

10. Oznaka z okazji 50-lecia ***KŁ Sokół w Brennej***, odlana metodą traconego wosku, srebrzona, częściowo złocona, 2014 r., pins, 26x29 mm.

11. Oznaka wydana z okazji 60-lecia ***KŁ nr 9 Knieja w Katowicach***, odlana metodą traconego wosku, 2014 r., pins, 32x32 mm.

12. Oznaka z okazji 65-lecia ***KŁ nr 43 Szarak w Woli Grzymalinej***, odlana metodą traconego wosku, malowana, 2014 r., pins, 43x29 mm.

Bogdan Kowalcze

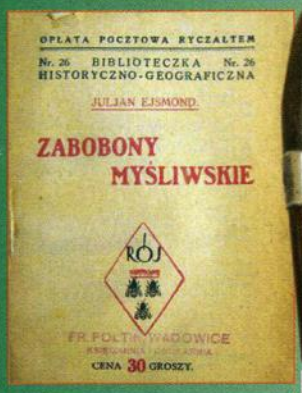

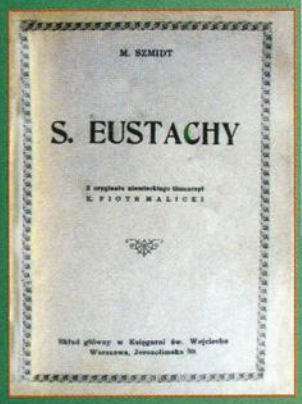

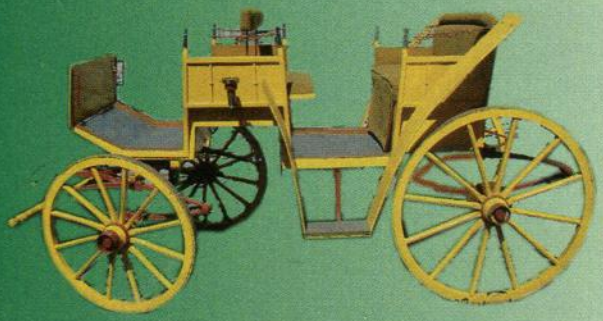

Podpatrzone na aukcjach

Jan Sztolcman, "Łowiectwo - podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych". Wydanie I, 1918 r., wydawca: Warszawskie Towarzystwo Prawidłow. Myślistwa, str. 376, stan dostateczny plus, cena wyw. 1 zł, sprzedana za 201,50, 7 licytujących.

Włodzimierz Korsak, „Czółno na jeziorze", grafika na papierze, 1952 r, format: 13,8x19 cm. Sprzedany w opcji *kup teraz* za 120 zł.

Julian Ejsmond, „Zabobony myśliwskie". Tow. wyd. „Rój", Warszawa 1926 r., str. 64, stan dobry, 13,7x9,8 cm. Sprzedana za 86 zł w opcji *kup teraz*.

Zabytkowa laska z Birmingham z 1898 roku, w kształcie kaczki ze szklanymi ziernikami. Trzonek bambusowy łączony srebrną mufką, długość 98 cm. Cena kup teraz 195 funtów (1309 zł). Aukcja w toku na Ebayu.

Znaczek niestemplowany USA (luzak z serii) z 1898 roku, Yvert nr 287. Polowanie na bizona. Wystawiony na Delcampie za 225 $. Ofert nie było

M. Szmidt, „Święty Eustachy". Tłumaczona z niemieckiego, 1932 r., str. 118, stan dobry, pieczątki własnościowe, Cena wyw. 1 zł, sprzedana za 260 zł, 6 licytujących.

Blok - czarnodruk, Węgry, Michel nr 82, wydany z okazji Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Budapeszcie. Rzadki. Sprzedany na Delcampie w cenie wywoławczej 260 $.

Pamiątkowa kasetka przyznana za „Bieg myślliwski św. Huberta" 3.11.1938 r. odbytego w Centrum Wyszk. Kawalerii w Grudziądzu. Puzderko ozdobione srebrną emaliowaną miniaturką oznaki CWS. Wymiary: 24x16 cm. Stan b. dobry. Cena wyw. 100 zł, niesprzedana bowiem cena minimalna nie została osiągnięta. Wystawiona ponownie w cenie 2000 zł.

Żardiniera z majoliki, bogato ręcznie zdobiona o motywach łowieckich, 54x29,5 cm, niewielkie ubytki. Sygnowana. Sprzedana w opcji *kup teraz* za 949 złotych.

Powóz myśliwski (polowiec) z drewna jesionowego, sprawny, z tyłu uchwyty do zamontowania drabinki na zwierzynę, hamulce tarczowe na osiach tylnych kół. Oferowana cena 4500. Aukcja w toku na Allegro.

Wybrał Krzysztof Mielnikiewicz

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	(25) 758 46 36; 604 492 596 mstanczykowski@wp.pl
Marek FILIPCZYK	wiceprezes	ul. Marciszowska 47A 42-400 Zawiercie	(32) 670 32 25; 502 738 566 filipmail@o2.pl
Stanisław KOLEŚNIK	wiceprezes	ul. Elizy Orzeszkowej 6A/4 66-500 Strzelce Krajeńskie	510 155 604; 604 056 754 st.kolesnik@op.pl
Marek LIBERA	sekretarz	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	(41) 361 26 11; 601 553 083 marek.m.Libera@gmail.com
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	509 217 103 marek@krowki.com
Krzysztof MIELNIKIEWICZ	red. naczelny Kultury Łowieckiej	ul. Kościuszki 38b m. 34 07-300 Ostrów Mazowiecka	(29) 745 44 02; 605 307 309 kmielnikiewicz@wp.pl

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur MOŁODZIEJKO	Augustów	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	794 222 489 artur.molodziejko@gmail.com
Bogdan KOWALCZE	Galicyjski Bielsko Biała	32 - 432 Pcim 996; Małopolska	(12) 372 16 13; 603 800 723 kowalcze@komex.eu
Mateusz KRUPIŃSKI	Częstochowa	Szyszków 42a 42-165 Lipie	500 670 080 aurum999@o2.pl
Stanisław PAWŁOWSKI	Gdańsk	Młyńsk 1 83-260 Kaliska	(58) 5871847 509 226 866
Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp	u. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	d. (95) 720 14 98 p. (95) 763 10 98
Antoni PAPIEŻ	Katowicko - Nowosądecki	ul. Lwowska 93 33-300 Nowy Sącz	(18) 441 52 29; 608 426 882 antek.papiez@o2.pl
Marek LIBERA	Kielce	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	(41) 361 26 11; 601 553 083 marek.m.Libera@gmail.com
January POTULSKI	Kociewie	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	516 178 536 i.stawicki@wp.pl
Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	d. (33) 843 34 49; 502 106 834 jurek@georg.home.pl
Roman GAWŁOWSKI	Kujawsko - Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	542 355 905 sekretariat@instalprojekt.com.pl
Marian STACHÓW	Legnica	Tymowa 113 59-330 Scinawa	(76) 843 62 39; 665 244 710 marian.stachow@o2.pl
Andrzej ALBIGOWSKI	Lublin	ul. Smyczkowa 4 m. 46 20-844 Lublin	605 988 634 zo.lublin@pzlow.pl
Jerzy JANIK	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23 m. 6 32-300 Olkusz	(32) 641 34 54
Krzysztof KADLEC	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	(61) 810 70 84; 696 667 106 kadleck@o2.pl
Grażyna KRET	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	609 833 786 gigakret@gmail.com
Mirosław WIĘCKOWSKI	Słońsk	ul. Piłsudskiego 25 66-436 Słońsk	501 545 551 m.j.wieckowski@interia.pl
Jerzy MONIEWSKI	Warszawa	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12A 03-107 Warszawa	606 303 803 jerzymoniewski@gmail.com
Tomasz GRZESIAK	Wrocławsko - Opolski	ul. Daszyńskiego 10D/3 56-400 Oleśnica	(71) 398 17 74; 695 325 241 1939tom@wp.pl
Tomasz SAK	Zamość	ul. Kilińskiego 9/9 22-400 Zamość	696449967 sakotom@op.pl

Z ramienia ZG PZŁ klubem opiekuje sę i udziela informacji Piotr Kowalski.
Dział organizacji i szkolenia, tel.: 22 556 55 00;

W NUMERZE:

Od redaktora	Krzysztof Mielnikiewicz	1
Bibliofilskie cymelia Leszka Szewczyka	Marek Busz	2
Chopin i Mickiewicz w Sannikach	Andrzej W. Głowacki	6
Hubertusy siedleckie	Krzysztof Mielnikiewicz	8
III Hubertus Krynicki	Wacław Gosztyła	10
Zbyszek Korzeniowski wystawia w Ellingen	Roman Preising	12
Ćwierćwiecze Łowca Świętokrzyskiego	Janusz R. Marjański	13
Odnaleziona Chorągiew św. Huberta	Eugeniusz Ochnio	16
Ambasador von Moltke na łowach w Białowieży	Piotr Bajko	18
Paweł Buszko nie żyje	Piotr Bajko	23
Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno	Krzysztof Kadlec	28
O sztuce graficznej Johana Eliasa Ridingera	Ryszard Wagner	27
Bogini Dziewanna, starosłowiańska patronka myśliwych	Krzysztof Mielnikieicz	42
Nieregulaminowa oznaka	Wojciech Boczkowski	36
Kolekcja instrumentów sygnałowych	Wojciech Boczkowski	38
Nowości filatelistyczne	Krzysztof Mielnikiewicz	40
Sanockie numizmaty	Edward Woźny	42
Z mojej półki	Andrzej Głowacki	44
Nowe falery z mojej szuflady	Bogdan Kowalcze	45
Podpatrzone na Allegro	Krzysztof Mielnikiewicz	46

Projekt okładek zewnętrznych autorstwa Huberta Zwinczaka.
Ozdobniki wewnątrz numeru autorstwa Marka Markowskiego.
Na pierwszej stronie: Plenerowa rzeźba Dziewanny, położona na szlaku ekumenicznym przy zalewie w Kruszynianach, fot.: Piotr Jucha, archiwum Nadleśnictwa Krynki.
Na czwartej stronie: Kapliczka św. Huberta i św Franciszka z Asyżu w Uśniakach k. Wilgi w siedzibie Kółka Myśliwskiego w Garwolinie. Projekt i wykonanie Eugeniusz Ochnio.

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa
Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny
Andrzej Głowacki - członek redakcji
Współpracownicy: Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk, Marek Libera
Skład i łamanie: Krzysztof Mielnikiewicz
Adres redakcji: ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka,
tel.: 605 307 309; (29) 745 44 02; e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl
Konto: BGŻ S.A. w Warszawie ul Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170
Druk: Mazowieckie Zakady Graficzne w Wysokiem Mazowieckiem
ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.

Wiesław Pańczak, *Dziki*, olej

Mirosław Szuń, *Odyniec*, olej

ISSN 1429-2971